OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 16 października 1936 r. Nr. 291

Bunt floty hiszpańskiej

został przez rząd udaremniony

CASABLANCA (PAT). Na hiszpańskim torpedowcu rządowym „Gravina" wykryto spisek, mający na celu oddanie go w ręce powstańców i odprowadzenie do Kadyksu.

Przed paroma dniami przybyła z hiszpańskiego Maroka grupa Hiszpanów, która za pośrednictwem konsula hiszpańskiego w Casablance weszła w ścisły kontakt z kapitanem i dowódcą okrętu „Gravina" oraz wciągnęła do tego spisku czterech podoficerów okrętu.

Spisek ten został wykryty przez funkcjonujący na okręcie komitet żołnierski i powiadomiono natychmiast konsulat generalny w Rabacie oraz radiotelegrafem Madryt.

Na skutek zajść na torpedowcu „Gravina" przyleciało z Madrytu czterech oficerów marynarki handlowej i objęło dowództwo nad torpedowcem. Otrzymali oni rozkaz natychmiastowego przedostania się do Alicante, po dokonaniu niezbędnych reperacji torpedowca.

Jednocześnie otrzymał rozkaz udania się natychmiastowego do Alicante transportowiec nafty „Campeador" oraz statek towarowy „Caboprior", lecz na obydwuch tych statkach część załogi odmawia wyjścia z portu Casablanci, rzekomo w obawie przed flotą powstańczą, utrzymującą ścisłą kontrolę w Cieśninie Gibraltaru.

W rezultacie powyższych zajść, podał się do dymisji konsul hiszpański w Casablanca wraz z całym personelem konsulatu. Konsulat został zamknięty.

MADRYT. (PAT). Górnicy walczą na ulicach Oviedo. Koszary Pelayo zostały zbombardowane przez artylerię rządową. Wojska republikańskie posuwają się powoli, ale stale naprzód.

Na froncie południowym w prowincji Kordoba na odcinku Pozzoblanco wojska rządowe odparły ataki powstańców w strefie Blasquez.

Na odcinku Guadarama artyleria rządowa bombarduje pozycje przeciwnika na odcinku Bargas.

MADRYT. (PAT) — Specjalny wysłannik Havasa donosi: Na froncie środkowym nie przeprowadzono żadnych operacyj decydujących.

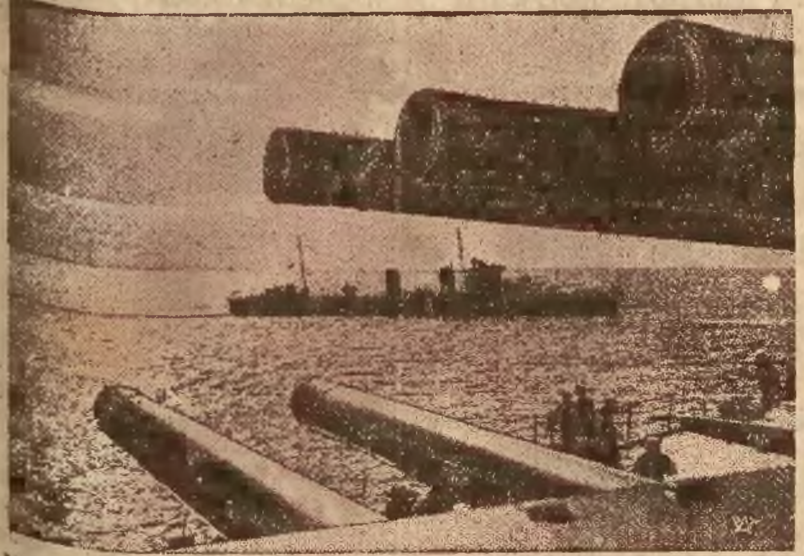
Na odcinku Cebreros lotnicy rządowi bombardowali pozycje powstańców. 15 bomb zrzucono na kolumnę samochodów ciężarowych.

Rankiem powstańcy próbowali dokonać wypadu w San Martin de Valde Iglesias, zaskoczeni ogniem karabinów maszynowych zmuszeni byli wycofać się, pozostawiając na placu boju wielu zabitych.

Sytuacja ogólna na tym odcinku nie zmieniła się znacznie. Na odcinku Siguenza wojska rządowe poczyniły przegrupowania, zbliżając się do miasta.

TENERIFA. (PAT) — Komunikat powstańczy donosi: Lotnictwo narodowe bombardowało Barcelonę, Bilbao i Malagę, osobliwie okręty rządowe i koszary.

Bombardowano też dworzec kolei w Aranjuez.



Na wodach szkockich odbywają się obecnie manewry floty brytyjskiej, ze szczególnym uwzględnieniem okrętów wojennych i łodzi podwodnych. Reprodukujemy efektowne zdjęcie, przedstawiające działa okrętu wojennego „Podney".

Trzecia nota sowiecka

proponuje „konkretne zarządzenia"

LONDYN. (PAT). Onegdaj po południu — jak dowiaduje się Reuter — przedstawiciel związku sowieckiego Kagan wręczył podsekretarzowi stanu w Foreign Office i prezesowi komitetu kontroli w sprawach nieinterwencji w sprawy hiszpańskie Plpmouthowi trzecią sowiecką notę protestacyjną.

Nota ta nie została jeszcze zakomunikowana członkom komitetu.

Podsekretarz stanu Plymouth odbył wczoraj bardzo ważną rozmowę z ambasadorem Francji Corbinem. Dotyczyła ona noty sowieckiej, która rzekomo proponuje zastosowanie konkretnych zarządzeń w celu zapobieżenia w przyszłości gwałceniu układu o nieinterwencji.

W związku z tym w najbliższej przyszłości należy oczekiwać zwołania komitetu.

Koniec „rewolucji pałacowej"

Zmiany polityczne po zgonie prem. Goemboesa

BUDAPESZT (PAT). Po napręż[e]niu, jakie wywołała w tutejszych kołach politycznych zwłoka w ustaleniu składu gabinetu, spowodowana t. zw. tutaj „rewolucją pałacową" nacjonalistycznej frakcji par[tii] rządowej Martona, sytuacja wyjaśniła się na korzyść premiera Daranyi, którego ostre wystąpienie w obronie ministra Spraw Wewnętrznych Kozmy spotkało się z sympatią całej opozycji i centrum stronnictwa rządowego.

Zdecydowane stanowisko premiera, który w pierwszym dniu urzędowania zapowiedział zmianę praktykowanych dotychczas metod na terenie polityki wewnętrznej, przesądziło o losie nielicznej zresztą grupy Martona, któremu do dziś dotrzymało wierność tylko kilku posłów.

Inni wraz z sympatyzującą dotychczas z Martonem grupą agrarną Barczaya wyrazili obecnie pełne zaufanie do rządu.

W zarządzie stronnictwa rządowego przewidziane są duże zmiany. Zgłosił już swe ustąpienie dotychczasowy sekretarz generalny Marton. Zajdą również zmiany na stanowiskach sekretarzy stanu, przy czym ustąpienie podsekretarza stanu w Min. Sprawiedliwości Antala, jednego z przewódców grupy Martona, jest już pewne.

Spodziewana jest również dymisja szeregu żupanów, którzy przeważnie byli dotychczas prezesami okręgowych oddziałów stronnictwa rządowego.

Ewakuacja dzieci z Madrytu

MADRYT (PAT). Według Reutera na wszystkich frontach panował wczoraj względny spokój. W Oviedo walki toczą się na ulicach.

Madryt interesuje się głównie obroną stolicy. Dziś wprowadzony ma być system kartkowy na żywność. W dalszym ciągu trwa ewakuacja dzieci z Madrytu.

PARYŻ (PAT). Z Saint Jean de Luz donoszą: W Bilbao po jego objęciu władzy przez autonomiczny rząd baskijski panuje całkowity spokój.

Ochronę zakładników nowy rząd przekazał z rąk milicji — gwardii cywilnej, złożonej z narodowców baskijskich, którzy zapewnili, że żadnych gwałtów wobec zakładników nie dopuszczą.

Na froncie sytuacja bez zmiany, panuje tam, jak gdyby zawieszenie broni.

Proces terrorystów ukraińskich

W Brzeżanach toczy się rozpisany na 21 dni proces przeciwko 19 młodym Ukraińcom, oskarżonym o przynależność do O. U. N.

Pierwszego dnia rozprawy na 8 odpowiadających z wolnej stopy, stawił się tylko jeden oskarżony. Sąd postanowił sprawę 8-miu nieprzybyłych wyłączyć z procesu.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych odczytano akt oskarżenia, stwierdzający, że na terenie gmin Niemszyna i Deszkowce powiatu rohatyńskiego oraz Perłowce powiatu stanisławowskiego, istniały od roku 1932 placówki O. U. N. oparte na systemie trójek i piątek.

Nadto istniała placówka O. U. N. w Ostrowie pow. Stanisławów, której członkowie wspólnie z członkami piątek niemszyńskiej i perłowieckiej, na rozkaz głównego oskarżonego Matwija (Macieja) Tutki mieli uczestniczyć w napadzie na niejakiego Ozjasza Furmana.

Ponieważ od usiłowania tego dobrowolnie odstąpili, przeto jedynie Tutka pociągnięty został do odpowiedzialności za namowę do napadu.

Tymczasem jednak została zabita Maria Tutka w Niemszynie. Pozostali oskarżeni przyznali się do winy, później jednak zmienili swe zeznania.

Akt oskarżenia powołuje 63 świadków i odczytanie wielu dokumentów.

Po odczytaniu aktu oskarżenia prokurator wnosi, by sąd dla dobra sprawy zawiesił swą uchwałę o wyłączenie 7 oskarżonych i włączył ich sprawę do niniejszego procesu. Po wysłuchaniu sprzeciwu obrony, sąd polecił wezwać oskarżonych do sądu.

Ponieważ oskarżeni ci także nazajutrz nie stanęli do rozprawy, proces odroczono, a policja aresztowała owych 7-miu oskarżonych.

Po wznowieniu procesu wylosowano nową ławę przysięgłych i ponownie odczytano akt oskarżenia, po czym zeznawał osk. Matwij Tutka, który nie przyznaje się do przynależności do O. U. N.

Z dwóch znalezionych u niego karabinów, jeden rzekomo kupił od nieznajomego, a drugi znalazł w Dniestrze i jakoby zamierzał nimi polować. Proces trwa.

Pierwszy pilot — wieśniak

latał na aparacie swego wynalazku

Antoni Gabriel, zamieszkały w Mnichowicach w pow. kępińskim zbudował własnym kosztem i według własnego systemu i pomysłu samolot, którym odbył w ub. niedzielę swój pierwszy lot.

Jeden z gospodarzy oddał do dyspozycji pomysłowego i przedsiębiorczego pilota - wieśniaka odpowiednią ilość benzyny i oliwy i Gabriel odbył szczęśliwie swój pierwszy lot, który trwał przeszło 45 minut. Obleciał on Mnichowice, Bralin i Kępno, lecąc na wysokości około 600 do 700 m. z szybkością około 80 km. na godzinę.

Po wyjściu z samolotu roz entuzjazmowany tłum wziął odważnego lotnika na ręce i złożył mu serdeczne gratulacje. Gmina, do której Gabriel należy, wręczyła „wielkopolskiemu Ikarowi" tytułem upominku 100 zł.

Śladami gazowej śmierci

Tragedie płynące z nieuwagi

Wstrząsająca opowieść montera Pogotowia Gazowego

Podane przez nas w numerze wczorajszym opowieści starego montera z Warszawskiego Pogotowia Gazowego nie wyczerpały całego, prawdziwie ciekawego tematu.

Pod gazem na tamten świat

— Ciekawy wypadek samobójstwa — opowiada nam w dalszym ciągu nasz rozmówca — wydarzył się kilka lat temu w pewnej instytucji społecznej. Gdy wskutek zaalarmowania przybyłem na miejsce wypadku, w korytarzu biura na podłodze znalazłem dwóch młodych chłopców w mundurach junaków z obozu pracy. Odrazu uderzyła mnie dziwna woń, unosząca się w powietrzu. Był w niej niewątpliwie i gaz świetlny, ale było i coś, co wyraźnie ten zapach zabijało.

Obecni przy oględzinach w biurze urzędnicy zapewniali lekarza ustalającego przyczynę śmierci, że nie może tu być mowy o samobójstwie, gdyż chłopcy ci teraz dopiero właściwie odetchnęli, gdy po ciężkich chwilach nędzy dostali się do obozu pracy.

Wszystkie moje obserwacje nie miały nigdy znaczenia zasadniczego, ale lekarze, znając moje długoletnie doświadczenie, chętnie zasięgali u mnie rad. I w tym wypadku lekarz zapytał mnie co sądzę o tej sprawie.

Rozejrzałem się więc uważnie po korytarzu i oświadczyłem:

— W tej woni gazu miesza się coś tajemniczego, panie doktorze.

I ledwie dokończyłem zdania, gdy w tej samej chwili w kącie korytarza ujrzałem dwie próżne butelki od wódki. Podniosłem je i rzekłem z całym przekonaniem:

— Samobójstwo, proszę pana doktora! Denaci przed śmiercią wypili na odwagę 2 butelki wódki. Stąd ta woń w powietrzu, której nie mogliśmy rozpoznać... Jest to woń gazu pomieszana z wyziewami alkoholu...

Lekarz zgodził się ze mną bez żadnych zastrzeżeń.

Trupy w wannach

Z kolei opowiada nam monter pogotowia o serii nadzwyczaj ciekawych wypadków, jakie rozgrywały się w łazienkach podczas kąpieli.

— Było to w jednym z nowych domów na Powiślu, snuje swą opowieść nasz rozmówca. Przybyłem na miejsce wypadku i zastałem w wannie trupa. Leżał normalnie, jak podczas kąpieli.

W powietrzu unosiła się woń zupełnie słaba, pochodząca raczej z gazów spalinowych, niż z gazu świetlnego. Gdy przybył lekarz celem stwierdzenia właściwej przyczyny zgonu, przeprosiłem go na bok i zaproponowałem dokładne obejrzenie zwłok. Pozornie bowiem zatrucie gazem wydało mi się zupełnie nie możliwe.

W tej samej jednak chwili dostrzegliśmy, jednocześnie, ku wielkiemu naszemu zdumieniu, słaby płomień pod bulierem gazowym. Nachyliliśmy się więc nad górnymi wylotami buliera i, poczuwszy woń gazów spalinowych, odkryliśmy niezbicie całą tajemnicę śmierci.

Wiatr śmierci

Zatruty, jak się okazało pewien emerytowany oficer, nagrzał sobie wody do żądanej temperatury i wszedł do wanny. Gdy w niej przez chwilę poleżał, doszedł do wniosku, że woda jest za chłodna i postanowił sobie trochę dogrzać.

Nie wychodząc więc z wanny przekręcił kran automatu, gaz zapalił się, a on sam leżał spokojnie w wannie. Przyczyna tragedii leżała w tym, że w tej właśnie chwili na dworze zmienił się najprawdopodobniej kierunek wiatru.

Gazy spalinowe zamiast ulatniać się ku górze, zostały wtłaczane z powrotem z bulier i przez otwory leciały prosto na twarz kąpiącego się. Jest rzeczą na ogół wiadomą, że w kąpieli, szczególnie w gorącej wodzie, działanie serca jest osłabione. Działanie gazów spalinowych tłumaczył sobie zapewne kąpiący się tym właśnie ogólnym zmęczeniem i nie wychodził z wanny. Znużony, wreszcie zaczadzony, zasnął i więcej się nie obudził.

— Czy tego rodzaju wypadki są zjawiskami wyjątkowymi?

— Przeciwnie. Jeśli idzie o zatrucia gazem w wannach są one dość częste!

— W jaki zatem sposób można się ich ustrzec?

— Sposób jest jeden i to bardzo prosty: Przy nagrzewaniu wody najlepiej jest stosować termometr i nagrzewać wodę do ściśle określonej temperatury, jaką naogół ciało ludzkie wytrzymuje. Przeciętnie 45°.

Czasem trudno jest dopasować tę temperaturę do naszego ciała i jednak zachodzi potrzeba dogrzania wody. W takim wypadku, nie ryzykując życie, lepiej jest wogóle wyjść z wanny, okryć się ciepłym prześcieradłem i dopiero po nagrzaniu wody i po zamknięciu automatu wejść do niej z powrotem.

Środki ostrożności

— Mógłby nam pan również wskazać inne środki zapobiegawcze? — z[illegible]tujemy.

— Bardzo chętnie. W pierwszym rzędzie powiem o kuchenkach gazowych. Wypadki powstają najczęściej z nieuwagi. Osoba pracująca przy kuchence grzeje na przykład na drugmi palniku, podczas gdy pierwszy jest na razie nieczynny.

Przez nieuwagę zawinie rękawem, najlżej przekręci kurek pierwszego palnika, na drugim przestaje grzać, wychodzi z kuchni, a tymczasem gaz spokojnie ulatnia się i zapełnia całe mieszkanie.

Żeby się tego ustrzec należy zawsze pamiętać, *aby przedewszystkim zamykać po skończonym używaniu kuchenki ogólny kurek dopływowy, mieszczący się nie przy palnikach, ale na końcu rury dopływowej.*



CHWILA RADOSCI
JUŻ NIEDALEKA

dla tych wszystkich, którzy zaopatrzą się na czas w los I Klasy Loterii Państwowej w niezmiennie szczęśliwej kolekturze

„NADZIEJA“

Warszawa, Marszałkowska 117

gdzie stale padają wielkie wygrane

Ciągnienie rozpoczyna się już 22 b. m.!

Główna wygrana **1.000.000** złotych.

Zamówienia z prowincji załatwia się natychmiast.

Gdańskie stronnictwo socjalistyczne zostało przez policję rozwiązane

GDAŃSK. (PAT) — Prezydent policji gdańskiej rozwiązał z natychmiastową ważnością stronnictwo socjalistyczne oraz wszelkie jego organizacje.

Rozwiązanie nastąpiło, jak podaje prezydium policji, na zasadzie par. 2 ustawy o stowarzyszeniach wobec nielegalnego posiadania broni i naruszenia postanowień przeciw sabotażowi.

Bezrobotni właściciele samochodów

MONTREAL, (PAT). — W miejscowości Riverside w prowincji Ontario komisja udzielająca zapomóg bezrobotnym, skreśliła z listy korzystających z zasiłków 22 ojców rodzin, którzy posiadali samochody.

Na skutek ich reklamacji sprawa została jednak ponownie rozpatrzona i przywrócono im zasiłki, motywując to tym, że miejscowości, w których pracy dostać nie można są dość odległe od najbliższych ośrodków fabrycznych.

Obowiązkiem zaś komisji dającej zasiłki jest nie tylko sama bezpośrednia pomoc, lecz również pomoc w znalezieniu pracy.

W chwili obecnej, według ostatnich danych, mieszka w Kanadzie pobierających zasiłki dla bezrobotnych prawie 1.000.000 osób. Oznacza to poprawę, ponieważ w zimie 1933 roku z zasiłków korzystało 1.500.000 osób.

Asceta głoduje od 200 dni

Od 47 dni nie przyjął kropli wody

BOMBAJ, (PAT). Asceta z sekty dzajnów z Pendżabu Muni Shri Misrilalii pości od 200 dni, protestując w ten sposób przeciwko sporom pomiędzy różnymi sektami i chcąc je skłonić do zgody.

Od 47 dni asceta ten nie wziął do ust ani kropli wody. Leży on w jednej z izb Bombaju na desce. Gromadzi się około niego tłum, obserwując z podziwem wynędzniały szkielet ascety, który z trudem może usiąść.

Lekarze badają go, stwierdzając, że wprawdzie puls głodomora jest słaby, ale żadne zmiany w organiźmie nie zachodzą.

Muni Shri Misrilalii ma lat 47, zaś od 25-go roku uprawia ascezę, kształcąc się w sztuce jogów. Jest to, o ile wiadomo, pierwszy wypadek głodowania bez przerwy w ciągu 200 dni i życia w ciągu blisko 50 dni nawet bez wody.

Surowe wyroki w Sowietach

HELSINGFORS, (PAT). — Władze sowieckie skazały na 10 lat ciężkiego więzienia, b. szefa komunistycznego rządu Finlandii z r. 1918 Kullervo Mannera, który odgrywał wybitną rolę w rządzie komunistycznym, za uprawianie polityki nacjonalistycznej fińskiej w Karelli sowieckiej.

Jednocześnie skazano na ciężkie więzienie szereg innych Finnów.

Napad bandycki na plebanię

Wczoraj wieczór do plebanii w Tęgoborze, pow. nowosądeckiego wtargnęło dwu zamaskowanych bandytów, którzy po sterroryzowaniu proboszcza ks. Franciszka Paszałka obrabowali mieszkanie, zabierając m. in 770 zł. gotówką i rewolwer.

W czasie napadu przybył na plebanię miejscowy katecheta ks. Kazimierz Soja, któremu bandyci zrewidowali kieszenie, żadnej jednak gotówki nie znaleźli.

Po napadzie bandyci zbiegli.

Policja zarządziła energiczny pościg.

SKŁADAJCIE OFIARY

na pomoc zimową bezrobotnym

Konto P.K.O. 70.000

Wielkie manewry rumuńskie

BUKARESZT (PAT). W Lugoj odbyły się wczoraj wielkie manewry. Na trybunie urzędowej zasiadł premier Tatarescu w otoczeniu członków rządu, a także lorda Londonderry, b. ministra brytyjskiego i attaches wojskowych.

Król Karol II w towarzystwie następcy tronu ks. Michała przyjął konno defiladę wojska.

Na śniadaniu, które odbyło się po defiladzie, premier Tatarescu wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

„Kraj zgadza się na wszelkie poświęcenia z patriotycznym zrozumieniem ich konieczności. Dzieło patriotyczne będzie wykonane całkowicie. Pragniemy pokoju, nie mamy względem nikogo zamiarów napastniczych, ale będziemy przeciw każdemu bronić naszych praw świętych i granic ustalonych raz na zawsze. Wojsko i kraj tworzą dokoła króla barierę nie do przebycia!“

Król Karol II w odpowiedzi dziękując armii za jej postawę podkreślił konieczność modernizacji wojska. Dzięki armii, spełniającej świadomie swój obowiązek wobec kraju, Rumunia jest skałą granitową o którą rozbije się wszelka próba napaści.

Dawniej i dziś

Tempora mutantur et nos mutamur in illis. Stare to przysłowie, ale jakże trafne, szczególnie w naszych czasach, gdy życie biegnie w szybkim tempie, gdy musimy wszyscy — starzy czy młodzi — dotrzymać kroku wszelkim zmianom i przystosować się do nich. Zmieniamy wszystko: przyzwyczajenia, poglądy, upodobania. Jakże odmienne są zapatrywania i plany ludzi naszej epoki, jak inne ustosunkowanie się do życia i jego problemów.

Jedno jest tylko wspólne dla wszystkich pokoleń: dążenie do zdobycia majątku. Wprawdzie i w tym kierunku zaszła z biegiem lat zmiana, gdyż dawniej ludzie pragnęli bogactwa, obecnie tylko zabezpieczenia bytu i spokojnej przyszłości — pieniądz jednak jest od wieków marzeniem wszystkich.

Żyjemy na szczęście w tych czasach, gdy marzenie to jest łatwiejsze do zrealizowania, niż ongiś, a to dzięki Loterii Państwowej. Istnieje już cała olbrzymia rodzina która żyje dostatnio i spokojnie dzięki wygranym na loterii. A członków tej wielkiej rodziny charakteryzuje: roztropność, wytrwałość i wiara, głęboka wiara, że gra na loterii to nie jest marnowanie grosza, lecz środek do zdobycia pieniędzy i to środek, nie wymagający zbytniego trudu ni zachodów. Wystarczy tylko pamiętać o dacie ciągnienia i przygotować na ten dzień parę złotych. A wtedy kwestia należenia do tej wielkiej szczęśliwej rodziny stanie się tylko kwestią czasu.

Nie należy więc odkładać terminu połączenia się ze „szczęśliwcami“, lecz już teraz zaopatrzyć się w los do 37-ej Loterii Państwowej, której ciągnienie rozpoczyna się w dniu 22 b. m.

Wesoły kącik

Zemsta

— To jest nieszczęście mieć sobowtóra — opowiada pan Pipman. — Chodzi sobie taki facet po świecie, kropla w kroplę podobny do pana i, jak on zrobi świństwo, to do pana mają pretensję.

Mój sobowtór, niech go szlag trafi, też mi napsuł ładne parę litrów krwi...

Ale ja się ostatnio strasznie zemściłem! Oddałem mu za wszystko!

Bo było za co się mścić! Pan ma pojęcie, jak on mi psuł opinię! Co ja się przez niego nacierpiałem?

Raz mnie widzieli z „letkimi" kobietkami na Nowym Świecie! Rozumie pan? Mnie z letkimi kobietkami!!!

Drugi raz mnie widzieli jak się upiłem w knajpie i tańczyłem na stoliku indyjski taniec!

Dobre, co? Na podłodze nawet nie umiem tańczyć, to pójdę tańczyć na stoliku! I dlaczego akurat indyjski taniec?

W ogóle mój sobowtór mi zepsuł całą opinię. On robił awantury, on się upijał, on się rozbijał i wszystko zwalano na mnie. I najgorsze, że nie miałem pojęcia kim on jest, gdzie mieszka i jak się nazywa.

I nareszcie wczoraj się zemściłem! To była straszna zemsta.

Jechałem tramwajem i nagle widzę, że jakaś pani do mnie się uśmiecha.

— Panie Leonie, dobrze, że pana spotkałam.

Ja się wcale nie nazywam Leon tylko Maurycy. Odrazu się domyśliłem, że ona mnie bierze za mojego sobowtóra. Serce mi zabiło z radości. Czekaj łobuz! Teraz ci pokażę!

— Panie Leonie, dobrze, że pana spotkałam. Chodź pan do mnie na kolację. Będzie parę osób, między innym. ten dyrektor, który miał panu dać posadę.

Posadę?! We mnie wszystko zawyło. Takiemu łobuzowi posadę? Nareszcie ja mu oddam za wszystko! I za te „letkie" kobietki na Nowym Świecie i za ten indyjski taniec na stoliku!

* * *

Poszedłem z tą panią na kolację.

Jak tylko wszedłem do pokoju zacząłem szczypać wszystkie kobiety.

Potem, jak gospodarz poprosił, żebym usiadł, powiedziałem:

— Dziękuję. Sześć lat siedziałem w więzieniu to mi starczy!

Potem temu dyrektorowi co miał dać Leonowi posadę wlałem sos rybi do herbaty. a resztę sosu wylałem jego żonie na suknię.

Potem zacząłem się rozbierać do naga... I tu się zemściłem najbardziej.

Gospodarz stracił cierpliwość i dał Leonowi w pysk.

— Jakiemu Leonowi? Przecież go nie było. To pan dostał?

— Ja? W jaki sposób ja? Przecież oni mnie wzięli za niego! I jak mnie dali w pysk, to właściwie jemu dali! Mnie uderzyli, ale przecież on dostał. He, he, dobra zemsta, co? Choć go nie znam, oddałem mu za wszystko.

Napoleon Sądek.

„Prywatna" wycieczka parlamentarna

wyjedzie, aby zwiedzić roboty inwestycyjne

W kołach politycznych komentują stosunkowo drobny wypadek regulaminowy, jaki wynikł między min. Kwiatkowskim a Marszałkami Izb Ustawodawczych.

Donosiliśmy swego czasu, że wicepremier Kwiatkowski projektuje wycieczkę członków komisyj budżetowej Sejmu i Senatu, celem poznania parlamentarzystów z potrzebami inwestycyjnymi. Wycieczka stoi w związku z opracowaniem czteroletniego planu inwestycyjnego Rządu, który będzie tematem obrad w Izbach.

W kołach parlamentarnych podnoszono pewne wątpliwości natury ściśle regulaminowej. Wskazywano mianowicie, że w okresie, w którym Izby nie obradują, nie mogą również pracować żadne komisje, że mandaty członków poszczególnych komisyj są ważne jedynie na daną sesję.

Widocznie i wicepremier Kwiatkowski podzielił owe wątpliwości, skoro przed rozesłaniem zaproszeń na wycieczkę zgłosił się do Marszałków Izb i odbył z nimi naradę.

Ustalono, że zaproszenie ma charakter niejako prywatny, rozesłano je do członków komisyj budżetowych ubiegłej sesji. Koszty pobytu i utrzymania w poszczególnych miejscowościach pokrywają uczestnicy wycieczki.

5 grup bloku rządowego

Przepowiednie i przewidywania

Od pewnego czasu różne pisma bawią się w dociekania na temat organizacji nowego stronnictwa politycznego przez prezesa Związku Legionistów płk. Koca.

Od czasu do czasu ukazują się wiadomości z „najbardziej miarodajnego" źródła, które odsłaniają tajniki przyszłego bloku rządowego. Najczęściej jednak okazuje się, że wiadomości te są albo przesadzone, albo nieprawdziwe.

W jednym z pism prowincjonalnych ukazał się onegdaj artykuł, oparty rzekomo na informacjach, pochodzących od jednego z najbliższych współpracowników płk. Koca.

Wedle tych danych, prace organizacyjne posuwają się naprzód i w przyszłym tygodniu cały aparat będzie mógł zostać zatrudniony.

Powstać ma 5 oddzielnych grup: mieszczańska, robotnicza, wiejska, gospodarcza i młodzieży.

Formowanie niektórych grup zostało już rzekomo zakończone.

W grupie pierwszej znaleźć się mają elementy mieszczańskie i inteligenckie, w drugiej robotnicze, celem której będzie zjednoczenie wszystkich prorządowych organizacyj robotniczych.

Trzonem grupy chłopskiej ma być podobno „Wyzwolenie", podobnie jak grupy młodzieży „Legion Młodych". Konserwatyści znajdą miejsce w grupie gospodarczej.

Wszystkie te informacje przyjąć trzeba naturalnie z zastrzeżeniami.

TO INNY CZARNECKI

Na liście członków ochrany, drukowanej przez nas przed kilkn miesiacami, figurowało nazwisko Józefa Czarneckiego z Ciechanowa.

Ponieważ mieszka tam obecnie Józef Czarnecki, stwierdzamy, że chodzi tu o Czarneckiego, który na kilka lat przed wojną wyjechał do Ameryki i tam zmarł. Tym samym obecnie zamieszkały w Ciechanowie Józef Czarnecki nie ma z tamtym, ochrannikiem, nic wspólnego.

Sfery gospodarcze zadowolone

z polityki walutowej Rządu

Na ostatnim posiedzeniu warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej zabrał głos prezes związku banków w Polsce dr. Fajans, który w imieniu sfer finansowych i gospodarczych wyraził się z dużym uznaniem o polityce finansowej Rządu.

Jak wynika z jego oświadczenia, sfery finansowe podzielają całkowicie punkt widzenia Rządu o konieczności utrzymania stabilizacji złotego.

Również w wywiadzie prasowym dr. Fajans zabrał w tej sprawie głos, wypowiadając się przeciwko dewaluacji.

Nie widzi on żadnego powodu, dla którego Polska miała by się przyłączać do dewaluacji. Współpraca gospodarcza z państwami o walucie zdewaluowanej bynajmniej nie wymaga zmniejszenia wartości naszej waluty.

B. wiceprezes Banku Polskiego dr. Feliks Młynarski, znany specjalista zagadnień finansowych, wyjeżdża do państw, które zdewaluowały swoją walutę, celem zbadania skutków tej operacji.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.25 Parę informacyj, 7.30 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 11.30 Poranek dla szkół powszechnych — „Piosenka ludowa różnych dzielnic Polski", 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 Pieśni i tańce różnych narodów, 12.40 „Gospodarskie melioracje"— pogadanka, 15.00 Wiadomości gospodarcze, 15.15 „Śpiewacy Warszawy", 16.00 „Skrzynka ogólna", 16.15 „Życie kulturalne stolicy", 16.20 „Chwilka pytań". 16.35 Koncert, 17.00 „Co będzie z naszą młodzieżą" — odczyt, 17.15 Recital fortepianowy Jakóba Gimpla, 17.50 „Książka i wiedza": „Życie książki", 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Wiadomości sportowe, 18.20 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Kameralny Teatr Wyobraźni nada słuchowisko p. t. „Wieczory rodzinne", 19.30 „Imieniny Padwisl" — Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 20.10 Inauguracja sezonu Opery Warszawskiej. „Straszny Dwór" — opera w 4-ch aktach Stanisława Moniuszki, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 23.30.

Frontem do Morza!

Sam rozum dyktuje

że rezultat wieloletniego wysiłku pracy nie dorówna większej wygranej na loterji, która w jednej chwili obdarzy Was dobrobytem na całe życie. Niezwłocznie nabądźcie los I. klasy 37 L. P. w szczęśliwej kolekt.

A. Wolańska

Centrala: Warszawa, Nowy Świat Nr. 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Ciągnienie 22 października. Konto P.K.O. 7192



Przed dwoma tygodniami donosiliśmy o strasznej katastrofie okrętu „Pourquois pas", na którym znakomity uczony, Francuz Charcot udał się w podróż polarną. Statek utonął, pasażerowie zginęli. Zdjęcie nasze przedstawia moment sprowadzenia zwłok dzielnych podróżników do Francji.

Milion dzieci w Polsce bez szkoły

a klasy świecą pustkami

Rozpoczął się rok szkolny. Mija kilka tygodni, miesiąc dwa i okazuje się, że w klasie jest cały szereg wolnych miejsc. Wiele dzieci bez żadnej uzasadnionej przyczyny przestało nagle uczęszczać do szkoły. Dzieje się to zwłaszcza na wsi.

W niektórych szkołach na jesieni i na wiosnę dzieci prawie zupełnie nie uczą się, ponieważ rodzice każą im paść krowy lub pracować w polu.

Prawdziwą plagą dla szkoły są majątki, zatrudniające większe ilości dzieci. Dzieciak, który powinien być w szkole, znajduje — jako najtańsza siła robocza — z łatwością zatrudnienie, podczas, gdy jego starszy brat musi bezczynnie siedzieć w domu.

Dzięki takiemu stanowi rzeczy, równocześnie z faktem braku wolnych miejsc, zaczyna na jesieni w zatrważający sposób zmniejszać się poczet dzieci, uczęszczających regularnie do szkoły.

Istnieją już obecnie po wsiach szkoły, w których frekwencja spada do 50 proc.

Czy w takich warunkach nauczyciel i szkoła mogą spełniać swoje zadanie?

Trzeba wypowiedzieć ostrą i bezkompromisową walkę spadkowi frekwencji w szkołach powszechnych.

Akcję tę można prowadzić trzema drogami. Pierwsza. to wpływ osobisty nauczyciela. który winien nawiązać kontakt z rodzicami i w miarę swych możliwości przekonywać ich o znaczeniu oświaty dla dziecka i o dobrodziejstwie, jakim jest dla niego uzyskane miejsce w szkole.

Druga — represje w stosunku do rodziców, którzy mimo tłumaczeń nauczyciela, nie posyłają swych dzieci do szkoły.

Dotychczas przymus szkolny był u nas prawie fikcyjny. Zanim ojciec zabraniający dzieciom uczęszczania do szkoły, lub eksploatujący je jako siłę roboczą, zostanie ukarany, upłynie przynajmniej rok. W wypadku świadomego uporu rodziców, którzy mimo perswazji nauczyciela nie posyłają dzieci do szkoły — muszą być ponoszone odpowiednie konsekwencje.

Istnieje ustawa, zmuszająca przedsiębiorców do posyłania do szkoły swych nieletnich pracowników.

Czy nie należałoby tego samego zastosować do panów dziedziców? Jeżeli już dziecko musi pracować zarobkowo, to niech przynajmniej pracodawca zwalnia je na te parę godzin, kiedy winno iść do szkoły.



12.
Downing Street Nr. 10

Pytanie, zadane przez nieznajomą, wstrząsnęło pułkownikiem Nikolai do głębi. Czy wizyta jej stoi w jakimś związku z kapitanem Heidenau, na którego czeka z tak wielką niecierpliwością?...

— A czy pani go zna? — zapytał ostro.

— O tak, znam go nawet bardzo dobrze, panie pułkowniku, i właśnie w jego sprawie przybyłam... — dziwnie zabrzmiał głos nieznajomej.

— Jak dawno pani go zna? Czy kapitan Heidenau jest pani przyjacielem?

— Jest mi bardzo bliski, panie pułkowniku! — oświadczyła kobieta wielemówiącym tonem.

Ten dziwny ton w głosie nieznajomej denerwował Nikolai'ego. Jeszcze bardziej rozdrażniała go ta okoliczność, że kobieta nie odrzuciła zasłony, że nie mógł czytać z jej twarzy.

— Proszę odsłonić twarz, bo w przeciwnym razie nie będę wcale z panią rozmawiał — powiedział rozkazującym tonem i bacznie obserwował każdy jej ruch.

— Trudno, panie pułkowniku, jestem zmuszona zastosować się do pańskiego rozkazu! — w głosie jej jeszcze ciągle brzmiała dziwna, denerwująca pułkownika nuta.

Szybko zerwała welon i ukazała się jej twarz, ironicznie uśmiechnięta.

Przez chwilę Nikolai wpatrywał się w nią. Nagle zerwał się z miejsca i szeroko rozwarł oczy.

— Co? To pan!? — wykrzyknął. — Pan? Cha, cha, cha, cha... — serdecznie się roześmiał. — Heidenau? Co?

— Dotrzymałem słowa, panie pułkowniku — odparła z uśmiechem „kobieta". — Obiecałem zrobić panu niespodziankę...

— Donnerwetter, przecież niesposób pana poznać! — z zachwytu uderzył Nikolai pięścią w biurko.

— Bardzo mnie to cieszy, mimo wszystko, pan mnie poznał, panie pułkowniku. To znaczy, że Erwin Reiner niedobrze mnie ucharakteryzował.

— To Erwin Reiner przeobraził pana w „kobietę w żałobie"?

— Tak, panie pułkowniku.

— Lecz głos... — dziwił się w dalszym ciągu Nikolai. — Posiada pan przecież teraz głos kobiety... Jak pan to uczynił?

— Gdy z drzewa potrafi się już robić chleb, dlaczegóżby nie można było zmienić brzmienia ludzkiego głosu?... — rzekł Heidenau, uśmiechając się drwiąco. — Doktór Simens spreparował specjalnie dla mnie taki napój, który zmienia ton strun głosowych... Panie pułkowniku, pan przecież dobrze wie, że jestem uparty... Za wszelką cenę muszę wydrzeć „Inteligence Service" tajemnicę afery w hotelu „Adlon"...

— Czy chce pan podbić serca Anglików? Porzuć pan ten zamiar! Prędzej zmięknie kamień, niż serce angielskiego agenta...

— Panie pułkowniku, dziś zrobiłem panu niespodziankę, niechaj mi więc będzie wolno po kilku tygodniach zrobić drugą, jeszcze większą...

— Czy pan aż tak wierzy w powodzenie swej akcji?

— Bez wiary w siebie nie wygrywa się żadnej walki, a szpiegostwo jest bardzo ciężką walką. Mój plan jest zresztą zupełnie prosty. Zmuszę Anglików do tego, by zainteresowali się moją osobą...

— Nie rozumiem, czy pan sam się wyda w ich ręce? — zapytał Nikolai, spoglądając ze zdumieniem na swego sekretarza.

„Kobieca twarz" Heidenaua spoważniała.

— Będę musiał grać rolę zdrajcy, panie pułkowniku...

— Co to znaczy?

— To znaczy, że udam się, a raczej zmuszę ich do przybycia do mnie i zaofiaruję im swe usługi.

— Doskonale, panie kapitanie! Już rozumiem, na czym polega pański plan. Pamiętaj pan tylko, że to bardzo zdradliwa droga...

— Zdaję sobie sprawę, że to niebezpieczna gra... Ale niebezpieczeństwo nigdy nie jest i nie powinno być dla nas przeszkodą w dążeniu do celu... Panie pułkowniku, mam do pana wielką prośbę: Poza nami nikt nie powinien wiedzieć o mej obecnej roli, nawet sam feldmarszałek...

— Zrobione! Heidenau został pochowany! — rzekł z uśmiechem Nikolai.

— Nie, panie pułkowniku, nie został pochowany, tylko „zniknął bez wieści"... Tak powinny podawać dzienniki. To ułatwi mi zadanie.

— Zgoda! Czy ma pan jeszcze jakieś uwagi?

— Moim pseudonimem będzie „Helius". Pan będzie raczył brać pod uwagę szyfrowane listy i depesze podpisane tylko tym pseudonimem.

— Dokąd pan się teraz udaje?

— Zmieniłem zamiar, jadę do Londynu.

— No, bądź pan zdrów, życzę powodzenia — rzekł Nikolai, żegnając swego sekretarza i mocno ściskając mu dłoń.

Odprowadził go do drzwi i, zwracając się do dyżurnego oficera, rzekł:

— Proszę wypuścić tę panią bez przeszkód i bez żadnej rewizji!

— Rozkaz, panie pułkowniku!

Po kilku godzinach w pociągu pośpiesznym Berlin — Kolonia siedziała w oddzielnym przedziale pierwszej klasy samotna kobieta w czarnym welonie, zasłaniającym jej twarz.

*

W sercu stolicy Wielkiej Brytanii, w arystokratycznej dzielnicy Westminster, znajduje się ulica Downing Street.

Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że ta Downing Street trzyma swą potężną rękę na pulsie świata. Na tej bowiem ulicy, w domu oznaczonym numerem dziesiątym mieści się największy i najpotężniejszy wywiad szpiegowski świata — słynny „Inteligence Service".

Na Downing Street numer 10, w masywnym budynku o skromnej, lecz dość imponującej budowie znajduje się sztab generalny wszechmocnego wywiadu angielskiego.

Drzwi tego gmachu nie próżnują ani chwili, dniem i nocą są w ruchu. Różnego rodzaju tajemnicze osoby przybywają tu i znikają, jak cienie. Napływają tu raporty, szyfrowane listy i depesze z całego świata: z dalekiego Afganistanu i z europejskiego kontynentu, z Japonii i Indyj, z Abisynii i Sudanu. Nie ma państwa, nie ma większego miasta, z którychby nie prowadziły ukryte nici na Downing Street.

Downing Street numer 10 jest ukrytą potęgą, która włada dziesiątkami państw i narodów.

Od Downing Street numer 10 zależą losy milionów ludzi.

Na Downing Street numer 10 koncentruje się nieoficjalna, lecz faktyczna władza Imperium Brytyjskiego, władającego sześćset milionami dusz. Brytyjski lew może spokojnie spać. Downing Street numer 10 czuwa i baczy, by nikt i nic nie przerwało jego smacznego snu...

Teraz postaramy się uchylić gęstą zasłonę i zajrzeć do tajemniczego, potężnego labiryntu, który nazywa się „Inteligence Service".

*

Jest godzina pierwsza w nocy. Downing Street jest otulona w ciszę, wokoło nie widać żywej duszy. O tej porze przechodzień na tej ulicy należy do rzadkości.

Nagle pod dom oznaczony numerem dziesiątym podjeżdża auto o cicho pracującym motorze. Okna masywnego gmachu przypominają czarne plamy. Pokoje są nieoświetlone, tylko z jednego okna poprzez zapuszczone story przedziera się na ulicę światło.

Z auta wysiada bardzo elegancko odziana kobieta. Wręcza szoferowi szylinga, mówi do niego coś szeptem i auto cicho się oddala.

Kobieta podchodzi do drzwi wejściowych i naciska dzwonek. Trwa dość długo, zanim drzwi automatycznie się otwierają, lekko zgrzytając. Kobieta wchodzi do małego korytarzyka. Dyżurny urzędnik zastawia jej drogę i pyta zimnym, oficjalnym tonem:

— Do kogo, milady?

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

54

— Przede wszystkim nie leży to w mym zwyczaju — odparłem — a po drugie nie wyrządziłbym takiego świństwa przyjacielowi. Zapewniam cię, że nawet będę bardzo zadowolony, jeśli się ożenisz. Będę miał przynajmniej gdzie przychodzić na karty.

— No, dobrze — odparł po chwilowym namyśle — ubierz się dziś galowo i przyjdź tu o piątej. Przedstawię ci moją wybraną.

Punktualnie o piątej przyszedłem, oczywiście w zwykłym mundurze. Nie warto mi było przebierać się dla jakiejś tam Francuzki. Wachowiak natomiast wyglądał jak gdyby wyszedł przed chwilą od krawca. Takie na nim wszystko było świeże.

Po kilku minutach byliśmy już w mieszkaniu Francuzki. Gdy Wachowiak przedstawił mi ją, odrazu zapytał po polsku:

— Jak ci się podoba?

— Bardzo ładna — odparłem.

Nie byłem w ciemię bity. Wiedziałem, że jak pochwalę Francuzkę, to Wachowiak odrazu pośle po wino i to po dobre. I tak też się stało. Po kilku chwilach na stole stało kilka butelek wyborowego wina.

Podczas, gdy ja pociągałem ze szklanki, Francuzka tuliła się do mego kolegi. Chciała go całkowicie zdobyć, by jak najprędzej z nią się żenił. Ojciec bowiem nie dawał jej spokoju, chciał się już jej pozbyć i żądał by jak najrychlej znalazła sobie męża.

Gdy opróżniliśmy butelki, pożegnaliśmy Francuzkę. Po drodze zapytał mnie Wachowiak.

— Co ładna?!

— A ładna — odparłem. — Jeśli chcesz, to żeń się z nią.

Po dwóch tygodniach Wachowiak poprosił mnie i Dzibulę, mego najlepszego kolegę z Legii, na ślub.

Dzibula był tym uradowany. Odrazu przybiegł do mnie i zapytał:

— Czy widziałeś ją? Jak ci się podobała?

— Tak, — odparłem — niczego sobie kobietka.

— No to świetnie — uśmiechnął się Dzibula, — będzie przynajmniej, gdzie przychodzić! A czy można z nią coś zrobić.

— Nie wiem, nie obchodzi mnie to.

— Frajer! — rzekł Dzibula, spoglądając na mnie z ironią.

Ten mój kolega był znany z tego, że lubił zalecać się do żon sierżantów. Czy zdobywał ich serduszka, nie wiem. mało to mnie obchodziło.

W wigilię ślubu udaliśmy się wraz z Wachowiakiem do kasyna, by wypić za jego szczęście rodzinne. W kasynie znajdowało się wielu innych sierżantów, którzy już wiedzieli, że Polak się żeni, i wszyscy pili za jego pomyślność.

Następnego dnia udaliśmy się na wesele. Tam zaczęliśmy pić na całego i flirtować z panienkami, które umyślnie dla nas zaprosił młody małżonek. Gdy zabawa szła w najlepsze zjawiło się nagle kilku żołnierzy Polaków z Felusiem Lewandowskim na czele, by złożyć powinszowania sierżantowi Wachowiakowi.

Feluś był olbrzymem znanym na całą Legię. Liczył 206 centymetrów wzrostu i ważył 110 kilogramów, przy tym jadł za dziesięciu i potrafił w ciągu pięciu godzin wypić trzydzieści litrów wina.

Wachowiak poczęstował ich winem i rzekł:

— No. do widzenia chłopcy, dziękuję wam bardzo za życzenia.

— Co? — krzyknął nagle Feluś — tak kawał drogi odwaliłem, bi ci złożyć powinszowania, a ty mnie jedną lampką wina częstujesz?!

Olbrzym tak ryczał, że goście się przerazili i szykowali się już do odejścia. Chcąc ratować sytuację, podszedłem do Wachowiaka i szepnąłem mu do ucha:

— Wachowiak niech on zostanie. Feluś jest wesołym chłopcem i będzie nas jeszcze bawił.

— No, dobrze — zgodził się Wachowiak — niech zostanie.

Koledzy Felusia odeszli, a jemu poznańczyk podał specjalne mocne krzesło, bo takie, na których myśmy siedzieli, załamałoby się pod nim.

Po tym niemiłym wypadku orkiestra znów zaczęła grać i pary tańczących puściły się w pląsy. Ja siedziałem z boku i przyglądałem się Felusiowi.

Ten najspokojniej w świecie wyjął z kieszeni aluminiowy, składany kubek pół litrowy, postawił przy sobie butelkę i napełnił kubek. Jednym haustem opróżnił go i znów nalał z butelki wina. Opróżniał w ten sposób butelkę za butelką.

W pewnej chwili Wachowiak chciał gości poczęstować winem. Podszedł do stołu i stwierdził, że butelki są opróżnione. Nie rzekłszy słowa, podszedł do komórki i wyciągnął trzy pełne butelki. Było to bardzo drogie wino. Szkoda mu było dla tak wytwornego trunku dla bezczelnego pijusa. Wyjął więc kilka flaszek lichszego wina i postawił je obok olbrzyma. Ten jednak odrazu się połapał, że go „oszukano".

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

Warszawianka 101. Otrzyma Pani posagę, która zapewni Pani niezależność. Wówczas rozejdzie się Pani z mężem i będzie Pani szczęśliwa. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani.

Lena z Ząbkowskiej. Poprawa materialna będzie. Przykrość. Otrzyma Pani ciekawą propozycję. Ujrzy Pani blondyna.

Zakochana X-12; M. F. Niech Pani narazie nie zawiadamia o niczem pana F.

P. „Jagódka z Radzymina". Będzie podróż. Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu najbliższych dwóch lat. P. B. myśli o Pani życzliwie.

Miss Lili, blondaska. List Pani otrzyma. Radość będzie. Niedaleka jazda. Niedomogania w domu.

Helena O., Kraków. Charakter pisma świadczy wrodzoną inteligencję i ślady po silnych przeżyciach. Będzie spotkanie z krewnymi. Kłopot pieniężny. Ktoś ze znajomych umrze w ciągu roku.

P. „Nadarzynianka". Szczęśliwy Pani dzień: wtorek. Narzeczony pogodzi się z Panią. Sprzeczka będzie w rodzinie. Będzie Pani na zabawie, lub na weselu.

Mała Słoniutka M. 15. Pozna Pani Wacława. Blondynka jest Pani życzliwa. Otrzyma Pani pieniądze. Szczęśliwy kolor: czarny. Szczęśliwy dzień: wtorek.

„Smutne moje życie". Otrzyma Pani lepszą posadę. Wyjdzie Pani za mąż w niedalekiej przyszłości. Sen wróży powodzenie u mężczyzn.

Polesianka 13 — 25 l. Smutek będzie w związku z mężczyzną. Rozmowa o polityce. Sprzeczka domowa.

P. Gladiola 97. Osobiście nie przyjmuję. Czeka Panią świetlana przyszłość. Ktoś Panią obmawia. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

P. St. W. Zachoruje Pan ciężko w grudniu.

P. Murat Tamerlan 13. Będzie kłopot w związku z pracą. Rozmowa o kobietach. Narzeczona ma jakieś strapienie. Czeka Pana rozrywka.

P. „Biały Angor". Usłużność Pańską źle wynagrodzą. Niepokój będzie. Dobre nadzieje pieniężne. Miłe chwile w miłem towarzystwie.

P. „Strzelany Tolo". Sen Pański jest dobrym prognostykiem. Wskazuje on, że w 1938 roku czeka Pana duża zmiana na lepsze. Drobne sprzeczki będą. Nowa znajomość.

Czarnooka Luśka, 25. Młody szatyn durzy się w Pani. Ktoś ze znajomych będzie miał sprawę sądową. Będzie zmiana w domu, na lepsze.

P. „Em—Jot". Będzie Pan obecny na uroczystości. Czeka Pana mała strata. Proszę wystrzegać się oszustwa, lub kradzieży. Ukochana myśli o Panu z dużą sympatią.



Sprawca strzałów w Palais de Danse

nie wygląda ani na amanta ani na bohatera dramatu

Pierwszy dzień rozprawy o zabójstwo

Sprawa Lejzora vel Leona Kupca, oskarżonego o zabójstwo Feli Rojzenowej w hallu dancingu „Palais de Danse", wywołała duże zainteresowanie.

Już jednakże pierwsze momenty rozprawy wykazały, że oskarżony Kupiec nie dorósł... do roli ani pociągającego kochanka, ani bohatera dramatu miłosnego.

Sprowadzono go na rozprawę z celi więziennej. W ubraniu aresztanckim, nieogolony, a z ostrzyżoną do skóry głową i zwisającymi uszami budził raczej nieprzyjemne wrażenie.

W tym samym duchu wypadły jego wyjaśnienia. W dalszym ciągu uporczywie odrzekał się od jakiegoś głębszego uczucia dla Rojzenowej. Była to przyjaźń, mająca uzasadnienie w długim okresie znajomości, jeszcze z czasów chłopięcych, ale nic więcej. Żadnych zbliżeń, żadnych pociągów miłosnych i to po obu stronach nie było.

Strzał padł przypadkowo, w chwili mimowolnego przekładania rewolweru z jednej kieszeni do drugiej.

Świadkowie w liczbie dwudziestu potwierdzili znane z aktu oskarżenia szczegóły.

Tajemnicza sprawa o komorne

Sąd skazał lokatorkę na rok więzienia

W Płudach pod Warszawą zamieszkuje Stanisław Ostrowski, właściciel nieruchomości, którego wszyscy mieszkańcy tej osady znają jako człowieka bezwzględnego, zwłaszcza w stosunkach z lokatorami.

Niedawno do domu Ostrowskiego sprowadziła się rodzina Zofii Colosetti, żony obywatela włoskiego.

Ostrowski natarczywie upominał się o punktualne płacenie komornego, i wogóle miał zwyczaj podawania lokatorów do sądu w razie minimalnej choćby zwłoki. W ten sposób Zofia Colosetti była już pięciokrotnie zaskarżona o komorne.

Przed paru miesiącami w domu Ostrowskiego rozegrała się scena, która w relacji złożonej wczoraj przed Sądem Okręgowym, miała niebywały przebieg.

Colosetti przybyła do gospodarza celem porozumienia się z nim na tle zaległości. Ostrowski w trakcie rozmowy miał uczynić lokatorce nieprzystojną propozycję, a gdy Colosetti w ostrych słowach zareagowała na obelgę, gospodarz wyrzucił ją za drzwi.

W godzinę później Colosetti przybyła do Ostrowskiego, tym razem mając ukrytą buteleczkę kwasu solnego.

W pewnej chwili chlusnęła kwasem w twarz Ostrowskiego.

Na szczęście skutki okazały się niegroźne.

Wczoraj Zofia Colosetti stanęła przed Sądem oskarżona o zadanie uszkodzenia ciała.

Świadkowie, powołani przez oskarżoną, scharakteryzowali Ostrowskiego, jako człowieka złego, który starał się Colosettim szkodzić na każdym kroku.

Sąd skazał Zofię Colosetti na 1 rok więzienia.

Trup w kufrze

Dziadek zamordował swą wnuczkę

W tych dniach przedmieście Londynu Rotherham było terenem niezwykłej zbrodni. Pan Hart, wróciwszy wieczorem do domu z pracy, napróżno szukał swej 16-letniej córki Ireny, słabowitej dziewczynki o bardzo niskim wzroście. Po długim bezskutecznym poszukiwaniu otworzył w końcu jej kufer, chcąc się przekonać czy zmieniła suknie.

Ku swemu przerażeniu w kufrze znalazł zwłoki córki z roztrzaskaną czaszką.

Podejrzenie z miejsca padło na dziadka Ireny, który znikł bez śladu. Wszystko wskazywało na to, że przestępca przed zadaniem jej śmiertelnego ciosu zadusił swą ofiarę. Lecz jakie były pobudki zbrodniczego czynu, na razie nie wiadomo. Zbrodniarz liczy 67 lat, jest ojcem macochy Ireny Hart i nazywa się William Smith.

Władze, obawiając się, że na pogrzebie dojdzie do demonstracji ze strony oburzonej ludności, poleciły przesunąć termin pogrzebu o jeden dzień. Mimo to następnego dnia na cmentarzu zebrało się ponad 3.000 osób.

Władze energicznie poszukują zabójcy karlicy.

Nadużycia w Otwocku

Tym razem skazano sekretarza

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął b. sekretarz sądu grodzkiego w Otwocku Wacław Jabłecki, oskarżony o nadużycia służbowe.

Nadużycia te wykrył w czasie inspekcji w.-prezes Sądu Okręgowego Rozprza de Faygel, który stwierdził, że mimo upływu roku budżetowego książki kasowe za ubiegły rok budżetowy nie są zamknięte, ani też nowe zaprowadzone.

Ekspertyza wykazała braki kasowe w sumie około 14 000 zł. Złożyły się na to przywłaszczone depozyty, zaliczki i t. d.

Jabłecki do winy nie przyznał się i twierdził, że na terenie sądu grodzkiego w Otwocku panowały ogromne nieporządki i on padł ich ofiarą.

Na małej wokandzie...

Brzuchomówca

(A. E.). W jednym ze sklepowych lokali północnej dzielnicy miasta zebrało się moc publiczności, przed którą na zbudowanej z desek estradzie stał i przemawiał pan Naftali Obojczyk.

— Nie żałujcie, drogie widze, wasze dziesięć groszy, albowiem to co zobaczycie to jest warte więcej, niż dziesięć złotych.

Nasz brzuchomówca Moniek Klops, co za chwilę się będzie przed wami wyprodukował, zasługuje na daleko wyższe pieniądze. On nie jest zwyczajny człowiek! On jest wybryk natury! Mówić z brzuchem, to słychana rzecz? To cud nad Wisłą, można powiedzieć!

Nie chodźcie do teatru! Nie chodźcie do opery! Moniek Klops jest najlepsza opera. Ważna rzecz „Halka", albo „Spódnica"? Albo „Kariera Alfa Łamagi"? Moniek Klops zrobi większą karierę! Bo on ma talent w brzuchu, a talent to złoto; czyli że on jest człowiek, który ma w brzuchu złoto.

A więc do widzenia się z wami, droga publiczności. Nastąpi teraz przemówienie z brzuchem. Szanowanie państwa! Moniulek! Na scenę!

Zapadła cisza. Na estradzie zjawił się brzuchaty człowieczek. Publiczność wstrzymała dech w piersiach, a brzuchomówca łypnął wokoło groźnie oczami. Potem natężył się mocno, czoło mu krwią nabiegło i wkońcu rozległo się chrapliwe:

— Bee!

Dźwięk ten powtórzył się po raz drugi i trzeci, co bardzo nieprzychylnie nastroiło publiczność. Wreszcie gdy brzuchomówca beknął po raz czwarty, wybuchł otwarty bunt:

— Co znaczy bee? Be to znaczy przemówić? Wygłaszać mowę pan potrzebujesz, a nie beknąć. Sztuka zrobić z brzuchem „be"? Każdy jeden tego potrafi!

— Bee! — wtrącił brzuchomówca.

— Cicho, łobuz psiakrew, bekać na nas będzie! My pana zrobimy „be", to niedobrze się pana zrobi! Za nasze dziesięć groszy jeszcze pan będziesz na nas bekał? Gdzie jest ten dyrektor, psiakrew? Gdzie jest ten dyrektor!?

Na scenę wpadł zrozpaczony pan Naftali.

— Panowie! — jęknął. — Jestem! Ale to nie moja wina. On naprawdę mówi z brzuchem! Tylko co? Tylko stało się nieszczęście. On potrzebował przejeść sobie żołądek! I ma teraz taką chrypkie, że jednego słowa nie może powiedzieć.

×

Publiczność nie dała jednak wiary słowom dyrektora i doraźnie wymierzyła mu sprawiedliwość.

Wynikła z tego sprawa sądowa.

Sąd uznał winę panów Abrama Klepfisza i Jakóba Dancyka za udowodnioną i skazał ich za pobicie na 3 dni aresztu każdego.

PARIS EN RÊVE najmodniejsza woda kwiatowa o subtelnym zapachu światowej marki Gilot PARIS - VARSOVIE

Honorowy profesor 12 uczelni

skarży profesora politechniki o zniesławienie

Głośny zatarg między profesorami Politechniki Warszawskiej b. min. Broniewskim i Czochralskim, wybitnymi znawcami metalografii, po raz drugi oparł się o sąd.

Przed paru miesiącami prof. Broniewski oskarżył prof. Czochralskiego o zniesławienie. Zapadł wówczas wyrok uniewinniający prof. Czochralskiego.

Bezpośrednio po wyroku prof. Broniewski zaczął publikować w jednym z dzienników artykuły, wymierzone przeciwko prof. Czochralskiemu.

M. in. postawiono prof. Czochralskiemu zarzut, iż sprzedał Ministerstwu Komunikacji wynalazek na metal do panewek t. zw. stop B. Stop ten, pisano, jest zupełnie nieodpowiedni i braki jego dadzą się dotkliwie odczuć w czasie ewentualnej wojny. Dano do zrozumienia, że jest w tym działanie na szkodę interesów państwowych, co łączono z niemieckim pochodzeniem prof. Czochralskiego.

Prof. Czochralski, który jest samoukiem, nigdy nie ukończył żadnego zakładu naukowego, i własną pracą oraz wielkim talentem doszedł do tego, iż został profesorem politechniki, a nadto honorowym profesorem 12 wyższych uczelni zagranicznych, wystąpił z oskarżeniem przeciwko prof. Broniewskiemu i redakcji pisma o zniesławienie w druku. Sprawa, do której powołano wielu biegłych, trwała w ciągu całego dnia.



W szponach gangsterów

Pwleść — flm z życa gangsterów chcagwskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone by naradzić się w jaki sposób wydostać gangsterkę z więzienia. Fred wyśledził miejsce zebrania i otoczył knajpę policją. Ale gangsterom udało się przerwać kordon policji i zbiec. Po tej nieudanej naradzie postanowił Dill działać na własną rękę.

Nawiązał za pośrednictwem pewnej strażniczki kontakt z miss Norą i opracował plan jej ucieczki w przebraniu tej strażniczki, którą miała, za jej zgodą zahipnotyzować. Ale miss Nora została rozpoznana w chwili, gdy miała już wyjść z kancelarii więzienia.

W jaki sposób dotarł Dillinger do więzienia w Charleston? Po wydostaniu się z knajpy postanowił Dill wyjechać na pewien czas z Chicago i w towarzystwie swej żony, Eweliny, oraz dwóch gangsterów, Harry Pirponta oraz Charlisa Mackley'a udał się sleepingiem na Florydę. Ale w pociągu dokonali gangsterzy napadu na jednego z podróżników, obrabowali go raniąc go rewolwerem, podczas gdy żona pasażera zwróciła się do gangsterów z sensacyjną prośbą, by ją zabrali ze sobą. Dill uczynił zadość dziwnej prośbie młodej i pięknej kobiety. Tymczasem obrabowany mąż wrócił do przytomności umysłu i zatrzymał hamulcem w połowie drogi pociąg.

Nie było innego wyjścia, jak uciekać. Dill wydał rozkaz by wyskoczyć oknem.

Wszyscy wyskoczyli oknem, a ostatni zbiegł Dill, który pozostawił swą wizytówkę. Nazwisko słynnego gangstera napełniło wszystkich taką trwogą, że zaniechano pościgu, pomimo próśb obrabowanego. Pociąg ruszył dalej.

Gangsterzy udali się piechotą w drogę; najbardziej zadowolona była żona obrabowanego, która twierdziła, że zniesie wszelkie trudy i niebezpieczeństwa, byle udało się jej wydostać z rąk jej męża-tyrana.

Podczas rozmowy opowiedziała, że mąż jej ma siostrzenicę, strażniczkę więzienia w Charlestown, która pisała doń, iż pod jej strażą znajduje się obecnie miss Nora.

Dill zdecydował się natychmiast wyjechać w towarzystwie gangsterów do Charlstown, by poznać się ze strażniczką, miss Daisy Miller, której adres dała mu żona obrabowanego pasażera, mistress Jenny. Zamierzał wykorzystać to, że strażniczka jest starszą panną, rozkochać w sobie i za jej pośrednictwem wydostać miss Norę z więzienia.

Dillinger zawarł bliższą znajomość z panną Daisy Miller i zamieszkał u niej w domu, jako jej narzeczony. Ale zanim jeszcze zdołał z nią omówić sprawę ucieczki miss Nory — przybył do jej domu stryj jej, mąż miss Jenny, mister Edgar Read. Panu Read wydawało się, iż między narzeczonym Daisy, Konoughtem, a Dillingerem, który napadł go w nocy, istnieje podobieństwo. Rzecz jasna, takie oskarżenie wydawało mu się absurdalne.

Dill był mocno zaniepokojony podejrzeniami Reada, które przeszkodziły mu na razie w jego planach. Niepokój jego wzmógł się, gdy nazajutrz zaprosił go stryj Daisy do restauracji i tam przedstawił mu naczelnika policji w Charlstown.

Mister Broward, naczelnik policji uścisnął mocno dłoń mister Knoughta i przyjrzał mu się badawczo.

Dill w takich chwilach panował nad sobą: żaden muskuł na jego twarzy nie drgnął, spoglądał sam spokojnie w oczy komisarza policji i w głowie jego kołatała się tylko jedna myśl:

— Wiesz, czy nie wiesz? Wiesz, czy nie wiesz?

Ale mister Broward usiadł przy stole spokojnie i, zwracając się do Reada, rzucił:

— Jestem diabelnie głodny...

Zbliżył się kelner i naczelnik policji rozkazał mu:

— Dla mnie mojej kawy, ale bardzo mocnej... I dobry kotlet wieprzowy...

Kawa — oznaczało w tej restauracji whisky, którą podawano zaufanym gościom w filiżankach od kawy. Dillinger postanowił spłatać figla.

Podano jeszcze jedno nakrycie do stołu. Mister Broward nalał do swej filiżanki nieco „białej kawy" i zapytał się Dilla:

— No, mister Knought, może napijemy się na cześć pańskiego narzeczeństwa?

— Ależ mister Broward, nie znoszę kawy...

— Cha, cha, cha — roześmiał się komisarz policji — to nie kawa, to najlepsza whisky, jaką można w tym mieście otrzymać...

— I pan, panie komisarzu, pije whisky? — udając zdumienie zawołał Dill.

— A cóż w tym dziwnego?

— Bo sądziłem — mówił nadal oburzonym głosem gangster — że pan, jako stróż porządku publicznego, nie będzie popierał w czasie prohibicji tajemnego handlu alkoholem...

Broward spojrzał zdumiony na Reada, zaczerwienił się i z trudem odparł:

— Ale, mister Knought, jak widzę, jest pan młodym i niedoświadczonym zupełnie człowiekiem... Zupełnie niedoświadczonym... Czy pan nie wie o tym, że mimo prohibicji kwitnie w całym kraju przemyt alkoholu?...

— Wybaczy pan, mister Broward — ciągnął dalej tym samym tonem gangster — że nadal wtrącam się w nie swoje sprawy, ale skoro śmy już zaczęli na ten temat rozmawiać pozwolę sobie dodać, że przypuszczałem, iż pańskim zadaniem jest tępienie tego przemytu...

Read bał się awantury — ten narzeczony Daisy, to jakieś dziwadło—pomyślał.—Jest w niej zakochany po uszy, choć jest stara i niezbyt ładna, a teraz prawi morały szefowi policji i może doprowadzić do zerwania przyjaźni między mną a nim... Trzeba ratować sytuację. Licho mnie skłoniło do



— Kobieta... nazywa się Lili Eden.. W prasie nazywają ją miss Nora...
— Miss Nora? — krzyknęła Daisy Miller. — Ona jest twoją krewną?!

zetknięcia tych ludzi! — powiedział więc głośno:

— Ach, ty stary Browardzie, jesteś głupi, pan Knought sobie żartuje, a ty bierzesz poważnie jego słowa... No, a teraz wypijemy za zdrowie waszego małżeństwa...

Dill postanowił również wycofać się ze swego żartu; dobrze chociaż, że jego podejrzenia okazały się niesłuszne, nie powinien teraz niepotrzebnie narażać sobie tak wpływowej osobistości.

Toteż wypili we trójkę nie jeden kieliszek whisky. Tak oto gagster Dillinger, udając narzeczonego siostrzenicy mister Reada, którego żona przystała do bandy, pił z szefem policji charlstownskiej, miasta, do którego przybył, by wyzwolić z więzienia miss Norę.

Dill wrócił do domu z na wpół pijanym Readem, który po drodze bełkotał jakieś niezrozumiałe słowa. Po przybyciu do mieszkania swej siostry, gdzie Daisy zaniepokojona już oczekiwała narzeczonego, krzyknął Read:

— Ale Daisy ma narzeczonego, uczciwy to człowiek, zanadto uczciwy... Takim ludziom na świecie jest zawsze źle...

W taki to sposób Read jeszcze utwierdził Daisy oraz jej matkę w zaufaniu do mister Knoughta.

Nazajutrz Dill pozbył się nagle „stryja", gdyż prokurent jego firmy nadesłał depeszę, zawiadamiając go, że akcje pewnego banku poszły w górę, że go oczekuje wielki zarobek.

Mister Read zapomniał natychmiast o swej żonie, o swych nerwach i jeszcze tego samego dnia odleciał aeroplanem do Chicago. Na lotnisku żegnali go mister Knought i... szef policji w Charlstown.

Dillinger odetchnął z ulgą. Zaczął też zaraz szukać okazji, by pomówić z Daisy o tej niebezpiecznej sprawie. Kilkakrotnie układał sobie w głowie treść tej rozmowy i za każdym razem wydawało mu się, że ma kroczyć po lodzie, który może się przy pierwszej okazji załamać.

Szukał odpowiedniej chwili, by wszcząć rozmowę. Znając dobrze dusze kobiet, wiedział Dill że taką rozmowę należy prowadzić wtedy, gdy niewiasta nie panuje nad sobą, nad swymi zmysłami, gdy znajduje się w ramionach mężczyzny.

Tego dnia Daisy wróciła do domu jak zawsze szczęśliwa i Dill oczekiwał już ją, witając się czule. Kupił jej tego dnia pęk róż, ale był dziwnie smutny.

Jak zwykle, stara pani Miller poszła wcześnie spać, a w salonie, który był teraz pokojem Dillingera, pozostali sam na sam „narzeczeni".

Miss Daisy przytuliła się do swego ukochanego, objęła jego szyję i, patrząc mu prost w oczy, zapytała:

— Powiedz, Willi, czy ty mnie naprawdę kochasz...

— Oczywiście.

— I będziesz mnie kochać?

— Oczywiście.

— Wierzę ci, bo nawet stryj Edgar, który na ogół do ludzi nie ma zaufania powiedział matce wczoraj, że jesteś niezwykle uczciwym człowiekiem. Mówił również, że gotów ci powierzyć prowadzenie swej kasy...

— Nie reflektuję na posadę u takiego człowieka — odparł Dillinger i nagle westchnął.

— Co ci jest, kochany? — zapytała zdziwiona miss Daisy.

— Przypomniałem sobie o czymś. Dawno już o tym nie myślałem, ale teraz sam nie wiem dlaczego, przypomniałem sobie znów wszystko.

— O czym mówisz? Powiedz mi kochany...

Dill ucałował „narzeczoną" i odrzekł:

— Nie, nic, wolę o tym wszystkim nic mówić.

— A zatem ukrywasz coś przede mną? Nie jesteś wobec mnie szczery...

— Nie, Daisy kochana, chodzi o pewną osobę, którą wszyscy nienawidzą — odparł smutnym głosem — i... nikt nie wie, jak wielką tragedię ta osoba przeżywa...

— Ale o kogo chodzi? — zapytała znów miss Daisy.

— Powiedziałbym tobie, ale ta osoba jest moją krewną i dlatego jest mi niezmiernie ciężko o niej mówić...

— Nie, musisz mi o wszystkim powiedzieć, jestem twoją narzeczoną, wkrótce zostanę twoją żoną, muszę o tobie wszystko wiedzieć, wszystko...

Przytuliła się do niego. Spojrzał w jej oczy: zauważył w nich dziwny żar namiętności. Teraz była najbardziej stosowna chwila dla tej rozmowy.

— Wiesz, nie zawsze można jednak mówić, tym bardziej jeśli chodzi o tak zbolałą sprawę... — znów westchnął.

Miss Daisy była w najwyższym stopniu zaintrygowana. A gdy Dill przytulił ją i objął wpół, szeptała:

— Powiedz, powiedz, błagam się, proszę.

— Ale nie chcę, by się to odbiło na naszych wzajemnych stosunkach... I nie chcę, byś była tym przerażona.

Ujął w swe dłonie jej głowę i, patrząc prosto w jej oczy, zaczął mówić:

— Zrozum, chodzi o osobę, która jest bardzo a bardzo nieszczęśliwa... Rozczarowanie, jakiego doznała w życiu sprowadziło ją na drogę występku... Bardzo wiele cierpiała. A teraz, gdy pragnie wrócić na drogę uczciwą, jest już za późno...

— Dlaczego?

— Bo czeka na nią krzesło elektryczne...

— No, no... miss Daisy jest coraz bardziej zaintrygowana.

— Tę osobę można jeszcze uratować... Stałaby się pożytecznym człowiekiem społeczeństwa... Ale sprawiedliwość społeczna jest nieubłagana. Sprawiedliwość chce, by zginęła na krześle elektrycznym. Czy nie lepiej, żeby ta osoba stała się naprawdę pożytecznym człowiekiem, aniżeli gniła w ziemi?

— Byłem tak oszołomiony naszą miłością, że chwilowo o tym zapomniałem. Dziś czytałem w gazecie jakąś wiadomość o niej i przypomniałem sobie o wszystkim...

— Któż jest ta osoba? Czy nigdy o niej nie słyszałem? J pytała niezwykle zaciekawiona Daisy.

— Być może, słyszałaś o niej. Pisma o niej podawały szereg niewiarogodnych legend... Ale o tym co naprawdę przeżyła, nikt nie doniósł...

— Czy to kobieta, czy mężczyzna?

— Kobieta... nazywa się Lili Eden... W prasie nazywają ją miss Nora.

— Miss Nora? — krzyknęła Daisy Miller. — Ona jest twoją krewną?

(D. c. jutro).

„Dzień Pułaskiego“ w Ameryce

miał charakter niezwykle uroczysty

NOWY YORK, (PAT). — Z okazji „Dnia Pułaskiego“, proklamowanego przez prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz gubernatorów poszczególnych stanów, odbyły się we wszystkich większych miastach oraz osiedlach, zamieszkałych przez Polaków, uroczyste obchody, połączone z nabożeństwami i akademiami przy licznym udziale miejscowej Polonii i reprezentantów władz amerykańskich.

Wszystkie budynki rządowe udekorowane były flagami. W dzielnicach polskich Chicago i Buffalo powiewały na wszystkich domach sztandary obu państw.

W Waszyngtonie, Chicago i innych miastach złożono przed pomnikami Pułaskiego wieńce, po czym odbyły się defilady [illegible] uroczyści, członków stowarzyszeń i organizacyj ze sztandarami oraz dzieci w strojach narodowych.

Wyjątkowo uroczysty charakter miał obchód w mieście Springfield (stan Massachusetts), gdzie połączono go z 300-leciem założenia miasta. Przemówienie wygłosił ambasador Potocki, który ofiarował muzeum miejskiemu tablicę z podobizną Marszałka Piłsudskiego.

Cała prasa amerykańska zamieszcza obszerne sprawozdania z urządzonych obchodów.

Tysiące domów spłonęło

podczas groźnego pożaru

SZANGHAJ, (PAT). — W dniu wczorajszym wielki pożar zniszczył większą część m. Iczang, stolicy jednej z prowincji nad rzeką Jang-Tse-Kiang.

Tysiące domostw spłonęło, liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze ustalona. Liczba pogorzelców wynosi kilkanaście tysięcy.

Zasztyletowano 3 osoby

BEJRUT (PAT.) W Aleppo doszło do starcia pomiędzy ugrupowaniem chrześcijańskim „Biały sztandar“, a muzułmanami. Policja użyła pomocy wojska, które rozproszyło manifestantów.

Trzy osoby zostały zasztyletowane w tej liczbie dwóch ormian. Przeszło 30 osób jest rannych. Sklepy chrześcijańskie zostały zamknięte.

Straszny wybuch kotła

spowodował śmierć 5-ciu osób

BUENOS AIRES (PAT). — W pobliżu miejscowości Saladillo nastąpił wybuch kotła motoru, poruszającego maszyny rolniczą.

Siła eksplozji była tak wielka, że motor i maszyna zostały rozerwane w kawałki, niektóre znaleziono w odległości tysiąca metrów. W wypadku zginęło na miejscu 5 osób, dwie w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Zwłoki jednej z ofiar wypadku zostały znalezione w odległości przeszło 100 metrów od miejsca katastrofy. Przyczyn wybuchu nie zdołano ustalić.

Morze wyrzuca trupy ofiar

MANILLA (PAT.) W jednym tylko mieście Cabantuan znaleziono zwłoki 82 ofiar tajfunu. Około 20 trupów wyrzuciło morze na północny brzeg wyspy. Większość zabitych przypada na prowincję Nuerecija, tajfun jednak szalał również i w innych prowincjach.

Miasto pod wodą

Straszliwe skutki powodzi

PORTO ALEGRE, (PAT).— Wskutek ulewnych deszczów, padających od 2-ch przeszło tygodni, rzeka Guahyba wylała, zatapiając ogromną część miasta.

80 procent rzek tego stanu ma swoje ujście w rzecze Guahyba, nad którą leży Porto Alegre. Ogromne masy wody nie mogąc się pomieścić w rzece Guanybie, zalewają niżej położoną południową i północną część miasta.

Północna dzielnica, gdzie mieszczą się prawie wszystkie fabryki, ponosi zawsze największe szkody.

Cały niemal przemysł miasta jest sparaliżowany, gdyż do wszystkich fabryk, młynów, łuszczarni ryżu i innych, wtargnęła woda. Dzielnica ta jest też bardzo gęsto zaludniona przez Polaków ze względu na dużą ilość fabryk, w których pracują Polacy.

Ruch tramwajowy z dzielnicą przemysłową został przerwany. Ruch kolejowy w głąb stanu także jest zupełnie przerwany, gdyż na torze kolejowym w Porto Alegre jest przeszło pół metra wody.

Woda nadal przybywa, obejmując coraz większy obszar miasta w swoje posiadanie. Obecna powódź już przekroczyła rozmiary powodzi w r. 1928. Woda w mieście już jest o 10 do 12 centymetrów wyższa niż w r. 1928.

Katastrofa kolejowa

HELSINGFORS. (PAT) — Koło dworca w Helsingforsie wykoleił się pociąg lokalny Ti Kkurila — Helsingfors. Jeden wagon został całkowicie strzaskany. Kilka osób zostało zabitych, a kilkanaście ciężko rannych.

Wódz reksistów zatrzymany na granicy

PARYŻ, (PAT). Prasa donosi, że przywódca reksistów belgijskich Leon Degrelle udał się do Paryża, ale na granicy francuskiej poproszono go, aby powrócił do Belgii.

Deputowany reksista Pierre Waye bawiący w Paryżu, zaprotestował z tego powodu protest.

Protest niemiecki w Paryżu

z powodu karykatury kancl. Hitlera

PARYŻ (PAT). Havas donosi: W kołach miarodajnych mówią, że charge d'affaires Rzeszy Niemieckiej Forster wczoraj wieczorem wizytę p. Bargeton — dyrektorowi dep. polityczno-handlowego M. S. Z. i zwrócił mu uwagę na pewne okoliczności manifestacji komunistycznej w Strassburgu.

Według uzupełniających wiadomości demarache Forstera miała głównie na względzie karykaturę kanclerza Hitlera wywieszoną podobno na sali obrad, gdzie przemawiał komunista Thorez.

Forster wskazał, że jest to naruszenie przepisów, które przewidują sankcje karne za obrazę szefów państw obcych. Mogłaby być mowa o wytoczeniu procesu przez ambasadę niemiecką organizatorom zebrania w Strassburgu, ale z oświadczeń Forstera nie wynika, czy taki proces będzie wszczęty.

W WAGONIE.

Kontroler wagonów sypialnych w U. S. A.

— Uprzedzam pana, nasze przepisy mówią, że jeśli pani, z którą pan dzieli przedział, nie jest małżonką jego, zapłaci pan 100 dolarów kary.

— Zapłaciłbym chętnie 200 dolarów, gdyby to nie była ona.

Humor filmowy

Znakomity komik i niezrównany ekscentryk Władysław Grabowski poznał przypadkowo któregoś nocy, w jednym z popularnych dancingów, jakiegoś starszego jegomościa o typowym wyglądzie ziemianina.

Obaj byli w różowych humorach, wywołanych pokaźną konsumpcją napojów wyskokowych.

Po godzinie wypili bruderszaft.

— A trzeba ci wiedzieć, Władziu — oświadczył nowy przyjaciel — że ja pochodzę z niebylejakiej rodziny. Ho ho! Już jeden z moich przodków bił się z Władysławem Łokietkiem pod Płowcami!...

— Co ty powiesz? — zaciekawił się Grabowski. — No i kto wygrał?

Pewien reżyser, którego ostatni film został niezbyt życzliwie oceniony zarówno przez publiczność, jak i przez prasę, uskarżał się na rzekomą niesprawiedliwość przed jednym z recenzentów filmowych:

— Łatwo jest krytykować, proszę pana! — dodał na zakończenie.

— Tak — odparł recenzent — ale jeszcze łatwiej jest krytykować kiepskie utwory!

*

O reżyserze Waszyńskim, który jak zwykle nakręca jednocześnie kilka filmów, mówią, że prowadzi on podwójną drehbuchalterię.

*

W atelier odbywają się zdjęcia do nowego filmu. Jedną z ról epizodycznych powierzono młodej, początkującej aktoreczce. Jej sztywność i niemrawość doprowadza do pasji reżysera.

— Nie jest pani a fotografia! — ryczy. — Może pani ruszać się!

Z frontu hiszpańskiego

Odparty atak powstańców

Nowe rozporządzenie gubernatora Madrytu

BARCELONA (PAT.) Specjalny korespondent Havasa podaje: Miasto Huesca jest w dalszym ciągu otoczone przez oddziały katalońskie. Powstańcy usiłują złamać linię wojsk rządowych, jednak bez powodzenia i zmuszeni byli cofnąć się o 6 km. od wier sych rządowi straży przednich.

Artyleria rządowa bombardowała Huesca przez cały dzień wczorajszy, lecz deszcz i wiatr uniemożliwił akcję lotników.

W górach Altoubiere powstańcy podjęli wielki atak, nie udało się im jednak wyprzeć wojska rządowe z ich pozycji.

Atak powstańczy na odcinku Lazara odparty został z ciężkimi stratami.

MADRYT. (PAT) — Dla zapewnienia wojskom możliwie najlepszych warunków bytu minister Spraw Wewnętrznych wydał rozkaz o rekwizycji materaców, kołder i ciepłej odzieży.

Według rozporządzenia tego gubernator Madrytu i gubernatorowie cywilni na prowincji zarekwirują wszystkie wskazane wyżej przedmioty w mieszkaniach, porzuconych przez lokatorów, którzy z własnej woli udali się do prowincyj, obsadzonych przez powstańców.

To samo zastosowane będzie do mieszkań osób, które bez urzędowego polecenia udały się zagranicę w okresie od 19 lipca. Nie stosuje się to do mieszkań osób, które wbrew swojej woli znalazły się na terytoriach, zagarniętych przez powstańców.

We wszystkich innych mieszkaniach lokatorom pozostawi się po jednym materacu i po 2 kołdry na każde łóżko.

Kobiety zakładniczki będą zwolnione

LONDYN (PAT). Angielskie Min. Spraw Zagr. ogłosiło komunikat urzędowy, w którym donosi, że dzięki pośrednictwu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża świeżo utworzony rząd baskijski zgodził się uwolnić wszystkie kobiety, trzymane w Bilbao w charakterze zakładników.

Zakładniczki te mają być niezwłocznie ewakuowane na pokładzie statku angielskiego.

Ajencja Reutera dowiaduje się, że wszystkie kobiety baskijskie, aresztowane jako zakładniczki przez oddziały powstańcze będą również niezwłocznie wypuszczone na wolność.

Zmasakrowany trup w polu

Jeszcze 10 b. m. gospodarz ze wsi Grondy pod Grodziskiem Mazowieckim Józef Gardziak udał się z końmi w pole do roboty i więcej nie wrócił. Minęło południe, minął wieczór i dopiero późną nocą wrócił do zagrody koń gospodarza z pługiem. Gospodarza nie było.

Po powrocie konia z pługiem gospodyni udała się do policji meldując o tym co się stało. Policja zajęła się tajemniczą sprawą i bardzo się dziwiła, że koń jednak sam wrócił z pługiem z pola, choć nigdzie śladów, któreby wskazywały, że koń istotnie sam wrócił, nie było. A ślady takie musiałyby być, boć przecież pług musiał być ciągniony przez konia i ziemia musiałaby być zryta.

Ale oto wczoraj pracujący w polu wieśniacy natrafili na polu na kupę chrustu i wikliny. Zajrzeli pod wiklinę i znaleźli trupa Gardziaka. Miał on całą twarz zmasakrowaną od uderzeń tępym narzędziem i na głowie było kilka ran. Śmierć nastąpiła wskutek wylewu mózgu. Wieśniacy zawiadomili o odkryciu policję, która wszczęła dochodzenie w wyniku którego zostali aresztowani Gardziakowa, czyli żona zamordowanego, jej przyjaciel Jan Dukaczewski i szwagier zmarłego czyli brat Gardziakowej Stanisław Kruk.

Naczynie ze skarbem pod podłogą

BERLIN. (PAT). W miejscowości Brueck na peryferiach Berlina murarze wydobyli w starym domu spod podłogi zardzewiałe naczynie, które, jak się okazało, pochodziło z czasów przedwojennych i zawierało niemieckie złote monety.

Znalezione monety odwiezio no do Banku Rzeszy, który właścicielce domu wypłacił równowartość ich w wysokości 34,600. rm.

Sprawa ta wywołała sensację i jest o tyle skomplikowana, że po ogłoszeniu o odkryciu skarbu, zgłosili swe pretensje do znalezionego złota spadkobiercy poprzedniego właściciela gmachu.



W słynnym Lasku Bulońskim pod Paryżem widać nieliczne „fiakry“, którymi jadą tylko aktorki scen i gwiazdy filmowe. Dorożki powoli znikają z ulic Paryża.



Niecierpliwy tłum biuralistów i urzędników na jednej z ulic w Londynie oczekuje na autobus. A tymczasem szoferzy zastrajkowali i niema nadziei, by autobus nadjechał.



W parku „Wiktoria“ oddziały angielskiej policji konnej pilnują porządku. W każdej bowiem chwili zachodzi obawa demonstracyj.



Demonstracje komunistów na ulicach Londynu. Komuniści idą, mając wzniesione dłonie, zwinięte w pięść! Faszyści odpowiadają na to swoim pozdrowieniem.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Tenis stołowy w Krakowie

Dnia 18 b. m. rozpoczynają się w Krakowie mistrzostwa klasy „A“ okręgu krakowskiego w tenisie stołowym. Zawody rozegrane zostaną w 2 grupach: krakowskiej i tarnowskiej. W krakowskiej biorą udział: Wisła, Polonia, Garbarnia, Makabi i Hagibor; w tarnowskiej: Samson, Jutrzenka, ZMS i Gwiazda-Stern.

*

W Krakowie odbyło się doroczne walne zebranie krakowskiego okręgowego Związku Tenisa Stołowego. Skład nowego zarządu jest następujący: prezes dr. Hornung, wiceprezes mjr. Wilk, sekretarz Bauminger, skarbnik Grochot, kpt. zw. Żak, przew. wydz. gier i dysc. Zimmerspitz.

Rekord światowy motocyklistów

Znany niemiecki motocyklista Ernst Henne ustanowił w poniedziałek w Frankfurcie szereg motocyklowych rekordów świata ze startu zatrzymanego i lotnego.

Na kilometr lance Henne uzyskał na maszynie 500 ccm „bmw“ czas 13,24 sek., co oznacza przeciętną szybkość 272 klm. na godzinę. Na milę Henne uzyskał przeciętną szybkość 262 klm. na godzinę. Wyniki powyższe są nowymi rekordami świata dla maszyn w kategoriach 500 ccm., 750 ccm. i 1000 ccm.

Poza tym szybkość 272 klm. na godzinę stanowi absolutny rekord światowy na motocyklu dla wszystkich kategorii maszyn.

Kucharski i Sznajder atakują rekordy

W sobotę 17 b. m. w Katowicach na zawodach lekkoatletycznych międzynarodowych Kucharski zaatakuje rekord Polski na 800 mtr., a Sznajder — rekord Polski w skoku o tyczce.

Zawody z udziałem Iso-Hollo i Ny, odbyte w Warszawie, przyniosły deficyt w sumie około 1.500 złotych.

Zapowiedziany na 18 b. m. trójmecz lekkoatletyczny AZS — Warszawianka — Legia o drużynowe mistrzostwo Warszawy nie dojdzie do skutku, gdyż zarówno AZS, jak i Legia nie mogą skompletować drużyn. W ten sposób Warszawianka zdobyłaby bez walki tytuł mistrzowski.

Istnieje projekt wysłania Kucharskiego do Włoch, gdzie ze znakomitym Lanzim zaatakowaliby rekord światowy na 800 mtr. Biorąc pod uwagę wspaniałą forme Kucharskiego, byłoby ze wszech miar pożądane, aby wyjazd doszedł do skutku.

Noji ma startować 14 listopada w Deutschlandhalle, gdzie brałby udział w biegu na 3 klm. Noji miałby za przeciwników znanych biegaczy niemieckich — Domperta i Schaumburga.

PRAGA. Znany długodystansowiec argentyński Zabala startować będzie w przyszłym tygodniu w Pradze na dystansach 10 i 20 klm., a 28 b. m. — w Koszycach — w międzynarodowym biegu maratońskim

* * *

Kierownictwo sekcji boks. Warszawianki zawiesiło Forlańskiego i Abramowicza za uchylenie się od walk z Czechowicami. Przypominamy, że dzięki niestawieniu się tych zawodników oraz niedowadze Zielińskiego, Warszawianka przegrała walkowerem mecz 0:16.

Zwycięstwo Gunnara Baerlunda w Ameryce

NOWY YORK. Znany fiński bokser Gunnar Baerlund pokonał w Nowym Yorku nieznanego bliżej amerykańskiego boksera w wadze ciężkiej Sandy Mac Donalda w 2-ej rundzie przez k. o.

Porażka olimpijskiego mistrza bokserskiego

Fiński mistrz olimpijski w boksie Suvio przegrał w Kopenhadze z duńczykiem Nielsenem na punkty.

Inauguracja sezonu bokserskiego we Lwowie

W niedzielę wieczorem rozpoczęły się we Lwowie bokserskie drużynowe mistrzostwa okręgu.

We Lwowie rozegrany został mecz pomiędzy Recordem a Pogonią. Wygrała drużyna Pogoni w stosunku 10:6.

Drugi mecz mistrzowski odbył się w Rzeszowie pomiędzy miejscową Barkochbą a lwowską Świtezią. Spotkanie to wygrała Świteź 9:7.

Europa — Ameryka 10 : 6

Przyjazd ekspedycji bokserskiej Europy pod kierownictwem von Kankowskiego i Włocha Mazzia wywołał w Nowym Jorku dość duże zainteresowanie. Amerykanie mieli duże trudności z zestawieniem składu, to też w ostatniej chwili czyniono najrozmaitsze zmiany.

Niezależnie jednak od składu Ameryki, sam fakt, że bokserska reprezentacja Europy wygrała na gorącym terenie amerykańskim świadczy o wyższości europejczyków. Zwycięstwo Europy w stosunku 10:6 było całkowicie zasłużone, a dodajmy do tego, że przegrał taki faworyt jak Węgier Harangi.

Dokładne wyniki tego ze wszech miar atrakcyjnego spotkania przedstawiają się następująco: w wadze muszej Włoch **Matta** znokautował już w pierwszej rundzie **Edimara**, kiepsko notowanego na rynku amerykańskim. W wadze koguciej Europa otrzymał.. walkower, tak że Włoch **Serbo** bez walki przysporzył dalsze dwa punkty. Dziwne, że Amerykanie nie zdołali przygotować na czas swego koguta, Willsona. Inna sprawa, że w walce towarzyskiej Willson wygrał bardzo wysoko na punkty.

W piórkowej Węgier **Frigyes** nie miał wiele roboty z **Millerem**. Przewagę swą utrzymał do końca i Europa prowadziła już wtedy 6:0. Wreszcie w lekkiej sensacją porażka **Harangi**. Przeciwnikiem europejczyka był **Mc. Can**. W drugiej rundzie Amerykanin dwukrotnie był na deskach, a w rezultacie przyznano mu zwycięstwo. Było więc 6:2. W półśredniej **Mandi** (Węgry) pokonał **Lewisa**, a w średniej Amerykanin **Skinner** pokonał Włocha **Bonadio**. W półciężkiej Włoch **Musina** rozprawił się z Jacksonem, a w ciężkiej Ameryka święciła triumf przez nokaut: **Powell w drugiej rundzie zwalił z nóg Węgra Nagy.**

Plany Polsk. Zw. Narciarskiego

Polski Związek Narciarski zamierza w nadchodzącym sezonie zwrócić większą uwagę na propagandę narciarstwa w okręgach wileńskim, śląskim i lwowskim.

W okręgu wileńskim, posiadającym najlepsze w Polsce poza Zakopanem warunki śnieżne, znajduje się kilka tysięcy narciarzy, niezrzeszonych, którzy w przyszłości stanowić mogą bogaty rezerwuar dla konkurencyj klasycznych. Z dotychczasowej działalności P. Z. N. okazało się, że Zakopane posiada głównie doskonałych skoczków i zjazdowców, co jest w ścisłym związku z miejscowymi warunkami. Wobec tego wysiłki P. Z. N. pójdą w nadchodzącym sezonie w kierunku odpowiedniej akcji szukania nowych talentów w okręgach wileńskim, śląskim i lwowskim.

Zarząd P. Z. P. N. ustalił wczoraj definitywnie termin meczu Polska—Dania na 5 września 1937 r. w Warszawie.

Spotkanie ze Szwecją ustalono na dz. 6 sierpnia 1937 r., a mecz z Rumunią odbędzie się prawdopodobnie w czerwcu.

Ponadto projektowane są mecze naszej reprezentacji z Jugosławią, Belgią, Łotwą oraz Niemcami.

Ziemiański wypuszczony na wolność

W związku z aferą uniwersytecką z przed 9 laty, o czem pisaliśmy wczoraj, dowiadujemy się, iż stan zdrowia Ziemiańskiego, który został na polecenie prokuratora aresztowany, znacznie się pogorszył.

Wskutek tego, w obecności prokuratora Krawczewskiego zbadał Ziemiańskiego dr. Ciećkiewicz, iekarz sądowy.

Na podstawie jego opinii został Ziemiański wypuszczony na wolność.

Podwyżka uposażeń niższych urzędników państw.

Jak się dowiadujemy, w czasie nadchodzącej sesji budżetowej ciał ustawodawczych zgłoszą organizacje urzędników państwowych przez swych reprezentantów projekt nowej ustawy uposażeniowej.

W myśl tego projektu najwyższe uposażenia urzędnika państwowego wynosić ma 1.500 zł. Płace urzędników niższych grup, według projektodawców mają być podwyższone o 15 do 20 procent.

NA KRAKOWSKIM BRUKU.

Z mieszkania Berla Baldingera, przy ul. św. Wawrzyńca 9, skradziono wczoraj po otwarciu drzwi wytrychem, złoty zegarek i złotą papierośnicę, oraz gotówkę 200 zł. Łączna szkodawynosi 530 zł.

Jerzy Juszkiewicz, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 36, pozostawił bez opieki przed sklepem przy ul. Józefińskiej, rower męski, marki „Kamiński", który mu skradziono.

Wczoraj wieczorem, Edward Ryś, rolnik, zamieszkały w Jasienicy powiat Myślenice, jadąc furmanką parokonną ulicą Lubicz, najechał na dorożkę konną nr. 53, prowadzoną przez woźnicę Tadeusza Chroszcza, zamieszkałego przy ul. Racławickiej 17. Wskutek najechania uszkodzony został błotnik i stopnie.

Franciszek Jakowicz, lat 31, bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Konopnickiej 28, został wczoraj zatrzymany na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży roweru, wartości 190 złotych, stojącego przed urzędem pocztowym przy ul. Augustiańskiej, na szkodę Wojciecha Bielaka, zamieszkałego przy ul. Dietla 28.

Izak Wald, lat 31, zamieszkały przy ul. Dajwór 23, został wczoraj na ul. Strzeleckiej zatrzymany przez patrolującego policjanta z narzędziami do włamań.

Karnisze stylowe
do firanek w wielkim wyborze
Oprawa obrazów
gobelinów, oraz
lustra szlifowane
wykonuje najtaniej
KLIPSTEIN
KRAKÓW, DIETLA l. 87
(róg Starowiślnej)
Telefon Nr. 176-45.

Wyrok w procesie o zajścia w Chrzanowie

Trwający od kilku dni w sądzie krakowskim wielki proces o zajścia w Chrzanowie został wczoraj zakończony.

Na ławie oskarżonych zasiadł Karol Głowacki oraz 27 oskarżonych wszyscy robotnicy z Chrzanowa.

Sąd skazał 22 oskarżonych od 6 miesięcy do 1 roku więzienia, 6 oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes s. o. dr. Nowosielski, oskarżał Prok. dr. Ojrzanowski, bronili adw. dr. Güntner i Fensterblau.

Jak się Kraków rozbudowuje?

W sali portretowej na Ratuszu odbyła się konferencja prasowa, poświęcona interesującemu zagadnieniu rozbudowy Krakowa.

Konferencję zagaił referent prasowy Zarządu Miejskiego red. Wł. Wasilewski. Właściwy referat wygłosił naczelnik wydziału budowlanego inż Boratyński, który obszernie przedstawił kwestię rozbudowy miasta.

Otóż Kraków rozbudowuje się najwięcej w dzielnicach Półwsia zwierzynieckiego, oraz Czarnej Wsi. W czasie od 1 stycznia do 15 września br. wydział budowlany udzielił 419 konsensów na budowy, podczas gdy w ub. roku udzielono 337 konsensów. Z pośród tych 419 konsensów na parterowe domy przypada 44, na jednopiętrowe 67, na dwupiętrowe 38, na trzypiętrowe 54, na czteropiętrowe 18, na pięciopiętrowe 2.

Reszta konsensów przypada na nadbudówki, dobudowy i t. p.

Pozwoleń na zamieszkanie domów wydano 123 przy 117 w roku ubiegłym, tak, że otrzymano 840 mieszkań oraz 2470 izb.

W b. roku z pośród 6300 izb winno być ukończonych przynajmniej 40 procent.

Pozatem w Krakowie ukończono względnie budowane są obecnie 3 kościoły (jeden w Dębnikach, drugi na Grzegórzkach, trzeci św. Szczepana przy ul. Łobzowskiej).

Biblioteka Jagiellońska, szkoła przy ul. Loretańskiej oraz szkoła na gruntach poaugustiańskich, a w końcu Dom Społeczny przy ul. Czarodziejskiej.

Należy stwierdzić, że rok bieżący jest rokiem w budownictwie pomyślnym.

Red. Wasilewski wskazał na brak mieszkań w Krakowie, przyczem operował ciekawymi danymi statystycznymi. I tak w roku 1910 na 100 mieszkań przypada 103 rodziny, w roku 1921 na 100 mieszkań przypadło 120 rodzin, w roku 1931 na 100 mieszkań przypadało 128 rodzin, a roku 1925 na 100 mieszkań przypadało 125 rodzin. Jak więc z tej statystyki widzimy, problem mieszkań w Krakowie nie jest jeszcze rozwiązany.

Należy dołożyć wszelkich starań, by dla Krakowa były przyznane kredyty, któreby sprzyjały dalszej rozbudowie miasta.

Po refe ratach wywiązała się gorąca dyskusja, w której wzięli udział sekretarz U. J. Reguła, radny miejski dr. Szumski, red. Galewski, oraz red. Karol Müller.

Już dnia 22 października
rozpoczyna się
ciągnienie I klasy
37 Loterii Państwowej
Każdy powinien natychmiast zaopatrzyć się w szczęśliwy los z kolektury
„DAR" KRAKÓW, św. Anny 2,
a łatwo zdobyć może główną wygraną
1,000.000 złotych
lub jedną z większych wygranych
Zamówienia zamiejscowe wykonujemy natychmiast. — Konto czekowe P. K. O. 406.078.

Znów bezczelny napad bandycki na plebanię

Wczoraj koło godziny 5-tej wieczorem na plebanię w Tęgoborzu, w pow. nowosądeckim przybyło 2 nieznanych osobników, którzy wdarłszy się do pokoju proboszcza ks. *Franciszka Staszałka, sterroryzowali go rewolwerami i zrabowali ponad 700 złotych w gotówce,* a ponadto książeczkę Kasy Oszczędności, opiewająca na sumę ponad 2000 zł.

Bandyci mieli twarze uczernione sadzami. Zagrozili ks. proboszczowi, jak również służbie natychmiastowym zastrzeleniem w wypadku jakiegokolwiek sprzeciwu.

W czasie gdy bandyci dokonywali rabunku, przybył do proboszcza miejscowy katecheta ks. Kazimierz Soja. Bandyci wezwali go do podniesienia rąk, a następnie dokonali przy nim rewizji osobistej. Nie znalazłszy przy nim żadnej gotówki, bandyci klnąc, zbiegli.

Zaalarmowana policja wszczęła natychmiast pościg za bandytami.

Napad bandycki obok Krakowa

Wczoraj popołudniu do domu Stanisława Ruska w Sułkowicach w pow. myślenickim, wtargnęli dwaj bandyci z twarzami usmarowanemi sadzą i częściowo zamaskowani chusteczkami.

Po steroryzowaniu domowników, bandyci poczęli plądrować mieszkanie, jednakże wówczas żonie Ruska udało się zaalarmować sąsiadów.

Bandyci zbiegli, nie zabierając niczego.

Policja zarządziła za zbiegłymi bandytami natychmiastowy pościg.

Czy zaprenumerowałeś już
najpopularniejszy i najtańszy dziennik krakowski
Ostatnie Wiadomości Krakowskie ?
Jeśli nie - uczyń to natychmiast!
Prenumerata miesięczna wynosi
Zł. 1.50 z odbiorem w administracji
Zł. 1.95 z odnoszeniem do domu
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02

Wycieczka prawników rumuńskich przybywa do Krakowa

W piątek rano przybywa do Krakowa z Poznania wycieczka prawników rumuńskich w następującym składzie:

J. G. Peretzeanu, b. minister sprawiedl., Prezes Zw. Adw., Gr. Trancu Yasi, b. minister pracy, prof. ekon. pol., C. Viforcanu, Prokurator przy Sądzie Kasacyjnym, Gr. Junian, b. minister sprawiedl., szef stronnictwa rad. chłop., Al. Costin, Prezes sądu apel. w Bukareszcie, Hurmuz Agnavorian, poseł do parlamentu, liberał, C. Ionescu, adwokat, sekretarz grupy praw. polsko- rum., Radu Radisteanu, przywódca liberałów, M. Alimanescu, adwokat, radca prawny poselstwa pol. w Bukareszcie.

KARYGODNE POBICIE POLICJANTA PRZEZ PIJAKOW W KRAKOWIE

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie toczył się przed sędzią dr. Wasilewskim proces Władysława Ramzy, Władysława Wierzbickiego, Aleksandra Piwowarskiego, Stefana Bieńka i Stanisława Gralewskiego, którzy 11 lipca br. późnym wieczorem na ul. Wielopole w Krakowie, znajdując się w stanie zupełnego opilstwa, pobili interweniującego posterunkowego Sadkiewicza.

KONSUL WIELKIEJ BRYTANII W KRAKOWIE

Do Krakowa przybył wczoraj konsul Wielkiej Brytanii z Warszawy p. Frank Seavery, który w towarzystwie p. Adama Szembeka zwiedził Kraków i jego pamiątki.

CZEKA NAS OSTRA ZIMA...

„Surowa zima roku pańskiego 1936—1937" — oto jest tytuł jednej z broszur, jaka ukazała się niedawno zagranicą. Autor tej złowieszczej broszury zapowiada, iż tegoroczna zima będzie najsroższą zimą od roku 1564—65 t. j. od 372 lat!

Ta złowieszcza przepowiednia mu si napawać obawą wszystkich. Najsroższym ponoć dniem ma być 7-go stycznia 1937 roku.

Musimy więc pomyśleć zawczasu o zapasach... W każdym razie zobaczymy o ile te przepowiednie się sprawdzą...

Dla wszystkich wybrednych,
zwłaszcza dla tych którzy dotąd żadnych domieszek do kawy nie używali, najodpowiedniejszą przyprawą do kawy jest

Karo Franck
przyprawa do kawy w kostkach!

5.000 STUDENTÓW NA U. J. W KRAKOWIE

Jak się okazało według dotychczasowych danych liczba studentów na U. J. dochodzi do liczby 5.000.

Liczba ta jest o wiele mniejsza od zeszłorocznej i świadczy o wielkim spadku młodzieży kształcącej się na wyższych uczelniach.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

DRUKI wszelkiego rodzaju jak czasopisma, broszury, prospekty, afisze, ulotki, oraz druki handlowe wykonuje solidnie szybko i tanio

DRUKARNIA MONOPOL Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02

Październik
15
Czwartek
św. Teresy

KRONIKA KRAKOWA

Epilog wielkiej kradzieży przy placu Kossaka

Dyr. fabryki Suchard ujął złodzieji gdy plądrowali mieszkanie jego siostry

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę wielkiej kradzieży dokonanej w mieszkaniu Poli Ohrensteinowej w Krakowie przy placu Kossaka 3.

Dnia 22 maja 1935 r. włamało się 3-ch osobników do mieszkania Poli Ohrenstein, skąd skradli kasetę, zawierającą biżuterię wartości 15 tysięcy złotych.

W pewnej chwili, gdy złodzieje w mieszkaniu plądrowali weszła Ohrensteinowa, a zobaczywszy 3-ch włamywaczy poczęła krzyczeć.

Włamywacze zbiegli przez kuchnię, jednak na krzyk Ohrensteinowej brat jej Harry Lachs, dyrektor fabryki czekolady „Suchard" puścił się w pogoń i przyłapał N. Rosenbauma, krawca z Borku Fałęckiego u którego odebrano całą biżuterię.

Dwuch dalszych osobników zbiegło.

Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano również Floriana Bruzdę, murarza, zamieszkałego przy ul. Wałowiaka 43.

Sąd skazał Rosenbauma na dwa lata więzienia zaś Bruzdę uwolnił od winy i kary.

Bronili adw. dr. Kohane i dr. Augustynek.

Woźny magistracki oskarżony o kradzież

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie stanął wczoraj Jakub Kosturkiewicz, były woźny magistratu miasta Bochni.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 27 października 1935 roku urządzono w Bochni zbiórkę na rzecz rodzin wygnańców z nad Olzy. Po zbiurce 12 osób, które zbierały pieniądze udało się do sekretarjatu prezydium magistratu i złożyło 12 puszek wraz z kartkami.

Puszki chowano do biurka, bowiem na drugi dzień miano obliczyć zebraną kwotę.

Kosturkiewicz przybył wieczorem do biur magistratu i tam się zamknął. Na drugi dzień, komisja badając puszki skonstatowała zniszczenie puszki i brak kwoty 70 złotych, które miał rzekomo skraść Kosturkiewicz.

Po przeprowadzonej rozprawie uwolnił sąd Kosturkiewicza od winy i kary.

Bronił adw. dr. Bross.

Czy już zakupiłeś los 37 Loterii Klasowej?

Ciągnienie I. klasy rozpoczyna się już 22 bm.

Główna wygrana

1,000.000 złotych

Spiesz natychmiast po Twój szczęśliwy los do słynnej kolektury

BRACIA SAFIER

Kraków, Rynek Gł. 6.

Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą. — Konto P. K. O. Nr. 414.400.

Pasierbica morduje macochę

We Lwowie rozegrał się wstrząsający dramat rodzinny. W realności w Lewandówce mieszka rodzina kolejarza Wirtowskiego. Przed czterema laty jeszcze dom ten należał do Jana Suczyńskiego, biuralisty, który był również właścicielem realności przy ul. Cerkiewnej. Na tle rozstroju nerwowego Suszczyński przed czterema laty powiesił się. W domu pozostała 56-letnia wdowa Karolina Suszczyńska. Przed rokiem Snszczyńska poznała funkcjonarjusza kolejowego Wirtowskiego. W krótki czas po poznaniu Wirtowski oświadczył się o rękę Suszczyńskiej i został przyjęty. Odbył się ślub, po czym Wirtowski sprowadził się do mieszkania swej żony.

Gdy Wirtowski nocował w domu córka jego musiała szukać noclegu u sublokatorki Łubkowskiej. Coraz częściej dochodziło między Anną Wirtowską a macochą do gwałtownych scysyj, które w konsekwencji doprowadziły do krwawego dramatu.

Wczoraj Wirtowski udał się na dworzec. W domu zaś Anna Wirtowska przygotowała się do realizacji raz powziętego planu zgładzenia znienawidzonej macochy. Gdy 60-letnia Wirtowska udała się na spoczynek, pasierbica jej pościeliła drugie łóżko (ojca), na którym miała tej nocy spać.

Przedtem jednak Anna Wirtowska niespostrzeżenie zaszła do piwnicy skąd przyniosła do kuchni siekierę. Siekierę tę schowała pod poduszkę po czóm udała się na spoczynek, Nie był to jednak spoczynek, lecz było to pełne napięcia wyczekiwanie albowiem 27-letnia Anna zwlekała, aż Wirtowska zaśnie, aby ją zgładzić.

Wyjęła z pod poduszki siekierę i podeszła do łóżka, na którym w głębokim śnie pogrążona była jej macocha. W szaleńczym zapędzie Anna zadała jej siekierą 5 ciosów w głowę kalecząc jej czaszki. Po zbrodni pozostawiła na miejscu siekierę i udała się na komisarjat PP. gdzie oświadczyła: „Przed chwilą zabiłam macochę".

WYSTĘPY BALETU PARNELLA

Jak świadczy dotychczasowa sprzedaż biletów, nieodwołalnie ostatnie dwa występy baletu Parnella w sobotę i w niedzielę dnia 17 i 18 bm. będą wysprzedane.

Należy więc pospieszyć się z zakupnem pozostałych miejsc, aby nie stracić sposobności ujrzenia tego niecodziennego widowiska. Bilety w kasie „Bagateli" od godz. 11—1 i 4—9 wieczór.

DZIŚ PREMIERA w „BAGATELI"

Dziś w czwartek ukaże się na scenie teatru „Bagatela" nowa wspaniała rewia p. t. „Złota polska jesień" z udziałem Ludwika Sempolińskiego, Z. Hyczewskiej, E. Nowowiejskiego, J. Dwornickiego, pary baletowej M. i J. Kamińskich, oraz „Chóru Rewelersów". Nowe dekoracje i kostiumy, przebojowe piosenki i muzyka.

DRUKI WSZELKIEGO RODZAJU jak czasopisma, broszury, prospekty, afisze, ulotki i t. d. wykonuje solidnie szybko i tanio

Drukarnia „Monopol"
Kraków, ul. Na Gródku 2
Telefon 173-02.

BESTIALSKIE POBICIE 10-LETNIEGO CHŁOPCA

Przed sądem okręgowym w Stryju odbyła się rozprawa karna przeciw Oleksie Stefanowiczowi rolnikowi z Bereżnicy, oskarżonemu o pobicie 10-letniego Wasyla Kriana, skutkiem czego chłopiec zmarł.

Stefanowicz podejrzywał Kriana o kradzież kawałka sznura, gdy ten jednak zaprzeczył temu, Stefanowicz tak silnie pobił chłopca laską po brzuchu, że doznał pęknięcia jelita i w drodze do szpitala zmarł.

Obecnie Stefanowicz odpowiadał przed sądem za swój bestialski czyn i został skazany na karę 5-letniego więzienia.

OJCIEC W PRZYSTĘPIE SZAŁU CHCIAŁ UTOPIĆ SYNA

Tadeusz Jentys, mieszkaniec Sanoka, w przystępie szału porwał swego 5-letniego syna Mieczysława i wrzucił go w nurty Sanu. Dzięki tylko natychmiastowej interwencji nadeszłych ludzi, niedoszłą ofiarę szaleńca wyratowano.

Jentys sprowadzony następnie do aresztów gminnych porwał na sobie w strzępy ubranie, które później nie wiadomo skąd otrzymanemi zapałkami podpalił. Ogień zauważono i stłumiono, zaś Jentysa oddano do tamtejszego więzienia do rozporządzenia Prokuratora.

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Judel gra na skrzypcach"
APOLLO: „Róża" (polski film)
ATLANTIC: „Pokusa" (Marlena Dietrich).
BAGATELA: „Człowiek o 100 maskach" (Spencer Tracy) oraz rewia p. t. „Złota polska jesień"
PROMIEŃ: „Pasteur"
ŚWIT: „Mayerling"
SZTUKA: „Bohater"
STELLA: „Napad na Kongo", II. „Banda Bobula"
UCIECHA: „Anthony Advers"
WANDA: „Panna Lili"
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 7.25 Parę informacyj: 7.30 Muzyka poranna z płyt: 12.40 Audycja dla szkół wiejskich; 14.00 Koncert popularny z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 16.00 Chwilka społeczna; 16.05 Co o nas mówią; 16.15 Wiadomości z dnia; 18.20 Raport strzelecki; 18.40 Program na dzień następny.

Nocny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marjańska Kazimierza Wielkiego 6.
Apteka Podgórska, Rynek 9.

5 groszy dziennie wynosi prenumerata najpopularniejszego dziennika krakowskiego

Ostatnie Wiadomości Krakowskie

Zabójstwo k. Krakowa

W powiecie bocheńskim pomiędzy parobkami z gminy Mikluszowice a parobkami z gminy Wyżyce powstała bójka, w wyniku której Julian Rakoczy i Stanisław Machay postrzelili z rewolweru Jana i Władysława Czubków.

Jan Czubek przewieziony do szpitala w Bochni na skutek odniesionej rany zmarł.

Policja prócz Rakoczego oraz Machaya aresztowała 14 osób pod zarzutem brania udziału w krwawej bójce.

Lotem podróżujemy:
najbardziej komfortowo
najszybciej,
tanio,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2